**CHIRURG Z ZAŚWIATÓW**

Nazywam się doktor Kahn, śmierci nie ma a ja jestem tego najlepszym dowodem. Umarłem dawno temu, ale nadal leczę ludzi

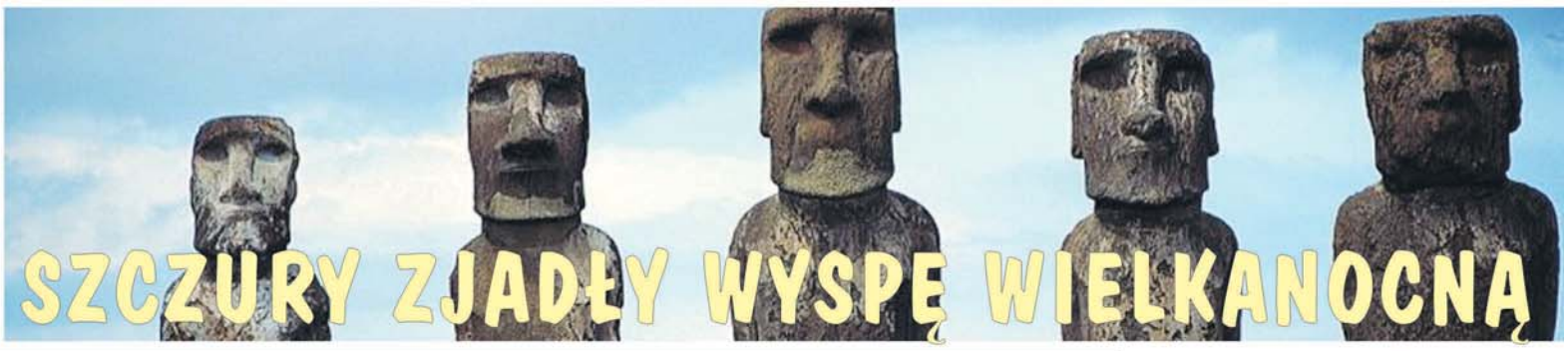


GAZETA BEZPŁATNA - PODAJ DALEJ!


# panorama OPOLSKA

KWIECIEŃ 2010
NR 5 (235)

Naszym Czytelnikom prawdziwego Alleluja


SUSHI BAR
理店 SUSHI BAR KAISEKI RESTAURANT
Opole ul. Ozimska 4 Galeria Piastowska
zapraszamy od 12.00 do 22.00
dowóz 77 44 19 100 info@kaiseki.pl
www.kaiseki.pl
REKLAMA

REKLAMA

Drodzy Mieszkańcy Województwa Opolskiego

Z okazji Świąt Wielkiej Nocy składamy Państwu serdeczne życzenia nadziei I radości, płynących ze Zmartwychwstania Pańskiego. Życzymy Wszystkim pogodnych, pełnych pokoju, wiosennego nastroju i ciepła rodzinnego Świąt Wielkanocnych

*Przewodniczący Sejmiku Województwa Opolskiego*
*Bogusław Wierdak*

*Marszałek Województwa Opolskiego*
*Józef Sebesta*

*Wojewoda Opolski*
*Ryszard Wilczyński*

Drodzy Mieszkańcy
Z okazji nadchodzących Świąt Wielkanocnych
niech Zmartwychwstały Chrystus
obudzi w nas to, co jeszcze uśpione,
niech światło Jego słowa
prowadzi nas przez życie.
Radosnych Świąt, wielu ciepłych chwil,
odpoczynku przy rodzinnym stole
oraz mnóstwa pomyślności w życiu
prywatnym i zawodowym życzą

Przewodniczący Rady Powiatu Opolskiego
Stefan Warzecha

Starosta Opolski
Henryk Lakwa

# DO GÓRY NOGAMI

*Co ma wspólnego Janusz Palikot z nikotynizmem i Zakładem Ubezpieczeń Społecznych? Na pozór nic, a faktycznie bardzo dużo. Całe jestestwo barwnego posła zaczęło się przecież od szumnej zapowiedzi ograniczenia burdelu w polskim życiu publicznym, czyli przywrócenia należnego miejsca rozumowi w takich obszarach, jak urzędy i wszelkiej maści biurokracje. Komisja Palikota miała uprzyjaźnić państwo obywatelom. Wygląda to mniej więcej tak.*

*Dotychczas udziałowcy spółek cywilnych, które nie zatrudniają pracowników, odprowadzali składki sumarycznie trzema przelewami. Racjonalizatorzy postanowili towarzystwo rozdzielić. Jeśli spółkę tworzą na przykład cztery osoby, to obecnie muszę co miesiąc złożyć tyleż kompletów deklaracji i wykonać łącznie 12 przelewów. Banki się cieszą, a Zakład Ubezpieczeń Społecznych będzie miał powód, żeby zwiększyć zatrudnienie, bo przecież czterokrotnie przybyło mu pracy.*

# KAMEDULI MOGĄ PALIĆ

*Przez kilka miesięcy posłowie pod wodzą nałogowego palacza Bolesław Piechy pracowali w pocie czoła nad ustawą antynikotynową, ponieważ w Polsce nie ma ważniejszych spraw niż wychowywanie dorosłych ludzi poprzez wprowadzanie obłudnych zakazów. Państwu, które bezgranicznie troszczy się o zdrowie obywateli, nie przeszkadza jakoś czerpanie 16 mld zł z akcyzy, mimo iż na opakowaniach papierosów stoi jak wół, że palenie zabija.*

*Po długich debatach Wysoka Izba uchwalić raczyła knota, który prawie niczym nie różnił się od obowiązujących dotąd restrykcji. W szpitalach i przychodniach nie można palić od dawna, także w urzędach, szkołach i przedszkolach. 90 proc. obiektów użyteczności publicznej należy do strefy antynikotynowej prawie od czasu obalenia komuny. Co więc nowego wniósł owoc wytężonej umysłowej pracy poselskiego grona?*

*Przez chwilę wydawało się, że nie będzie teraz można palić na przystankach komunikacji, a w akademikach, hotelach i domach zakonnych zostaną wydzielone dla palaczy specjalne miejsca. Kwestię zakrystii Bolesław Piecha odłożył do następnej nowelizacji. Za ustawę wziął się następnie senat, który coś tam cofnął, coś dołożył i w sumie wyszło na to, że jest tak samo jak przedtem. Z tą różnicą, że właściciele jednoizbowych knajp będą musieli budować klatki dla palaczy. Parlament ma dwie izby, więc nie przewiduje się zamykania wybrańców narodu w dymoszczelnych kapsułach.*

*Powszechnie znany jest przypadek mieszkańca Kędzierzyna-Koźla, który trafił przed oblicze Temidy, ponieważ nie wytrzymał nerwowo i wykrzyczał w twarz pracownicy Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, że instytucję tę należałoby wysadzić w powietrze. Człowieka w końcu uniewinniono, a ZUS – podobno w celu dostosowania prawa do ordynacji podatkowej – tworzy w najlepsze kolejne absurdy. Byłem niedawno świadkiem, jak w opolskim oddziale klient został doprowadzony do takiej desperacji, że gdyby żona nie wyprowadziła go na powietrze, to urzędnicy wezwaliby pewnie oddział antyterrorystyczny.*

*Prawdziwy ambaras zaczyna się w momencie, gdy spółka potrzebuje zaświadczenie o niezaleganiu ze składkami. Palikot miał raz na zawsze zastąpić tego typu świadectwa moralności oświadczeniami, ale jak to w Polsce – czekaj tatka latka. Nie po to państwo chce wprowadzić nadzór nad palarniami dla kamedułów bosych, żeby bez urzędowej podkładki wierzyć obywatelom. ZUS zaświadczenia jednak obecnie nie wystawi, gdyż według zmienionych przepisów spółka cywilna dla ZUS-u nie istnieje, mimo że nadal jest bytem niezaprzeczalnym w Urzędzie Skarbowym czy w Głównym Urzędzie Statystycznym.*

*Czteroosobowej spółce ZUS wypisuje aż pięć dokumentów. W pierwszym stwierdza, że spółki nie ma, a w kolejnych poświadcza, że każdy udziałowiec z osobna nie zalega. Rozwścieczony klient chciał się dowiedzieć, jak to możliwe, aby coś było i zarazem nie było? Jeśli wasza firma zatrudni przynajmniej jednego pracownika, to znów pojawicie się w naszej bazie – oświadczyła dobrodusznie urzędniczka, doprowadzając człowieka do szewskiej pasji.*

*Jakież życie jest proste! Wystarczy tylko przyswoić logikę biurokratów.*

ADAM WITEK

# OPOLSKIE ZAGŁĘBIE NARKOTYKOWE

Zaczęło się od tego, że grupa antyterrorystyczna wraz z funkcjonariuszami Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego zlikwidowała w jednym z podopolskim domów pokaźną uprawę marihuany. Zabezpieczono ponad tysiąc roślin o czarnorynkowej wartości ponad miliona złotych. Plantacja zajmowała trzy pomieszczenia, była profesjonalnie przygotowana i wyposażona w oświetlenie oraz system nawadniania. Na miejscu aresztowano dwóch właścicieli. Niedługo potem policjanci z CBŚ wspólnie z funkcjonariuszami brzeskiej komendy powiatowej dokonali zatrzymania w różnych miejscach 5 osób. Podczas rewizji znaleziono ponad 2 kg marihuany, pół kilograma amfetaminy, 58 tabletek ekstazy i 50 tys. złotych pochodzących z handlu narkotykami.

W Brzegu i Prędocinie policja dokonała kolejnych zatrzymań. Za kraty trafił 29-letni Tomasza C., dwóch 19-latków Rudolfa U. oraz Radosława M., a także 25-letni funkcjonariusz straży miejskiej, podejrzany o posiadanie 146 gram marihuany, którą zakupił od jednego z członków grupy.

Kluczową rolę w działalności grupy przestępczej odegrał Tomasz C., który od lipca 2008 do grudnia 2009 wprowadził do obrotu 24 kilogramy marihuany i ponad 4,5 kilograma amfetaminy. Podejrzani nie przyznają się do działalności przestępczej. Na wniosek prokuratury sąd aresztował ich na trzy miesiące. Strażnik miejski został zawieszony w czynnościach służbowych, a za posiadanie narkotyków grozi mu kara do 3 lat pozbawienia wolności.

PP

„Szwarne Dziołchy" w akcji

# GIGANT JAJO Z GÓRAŻDŻY

W Cementowni Górażdże powstała największa w Polsce pisanka, którą przewieziono do Warszawy, gdzie była jedną z atrakcji jarmarku wielkanocnego. Ważące 660 kg, mierzące 3,5 m wysokości jajo wykonali z betonu i styropianu pracownicy cementowni, a pomalowały członkinie zespołu pieśni ludowej „Szwarne Dziołchy" – Jolanta Nogosek i Inga Frank.

Obok mega-pisanki zaprezentowano w Warszawie opolskie tradycje wielkanocne. Stół z wiktuałami przygotowały również „Szwarne Dziołchy", które zaśpiewały na jarmarku śląskie pieśni, a wtórowała im Orkiestra Dęta Górażdże Cement SA. W czasie konferencji prasowej stoły zastawiły wielkanocnymi smakołykami członkinie Stowarzyszenie Kraina św. Anny w Krapkowicach. Po imprezie gigantyczna pisanka została w stolicy na stałe. Warszawską promocję przygotował Urząd Marszałkowski Województwa Opolskiego.

UO

REKLAMA

R 77 44 25 748
reklama@panoramaopolska.pl
EKLAMA W PANORAMIE

## Z przymrużeniem oka

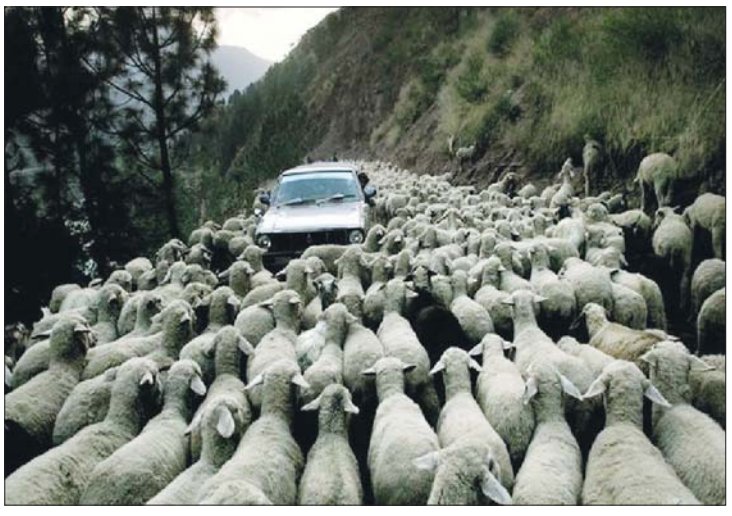
BARAN CZY BARANY?

# Znów śmierć pod wpływem

Mimo licznych kampanii znów dała o sobie znać niebezpieczna mieszanka, jaką jest brawurowa jazda i alkohol. Osobowy peugeot z trójką mężczyzn wpadł w poślizg i po zjechaniu na chodnik rozbił się na słupie energetycznym w Gogolinie. 26-letni pasażer zginął na miejscu, drugi wraz z kierowcą (26 i 33 lat) trafił do szpitala. Byli nietrzeźwi. Za spowodowanie w tym stanie śmiertelnego wypadku grozi kara pozbawienia wolności do lat 8, ale każdy pijany za kierownicą myśli, że będzie miał fart.

RP

panorama OPOLSKA
Miesięcznik
**Redaktor naczelny: Jan Płaskoń**
**Zastępca redaktora naczelnego, sekretarz redakcji: Agnieszka Malik**
Redakcja i Biuro Ogłoszeń
45-049 Opole
ul. J. Dwernickiego 4 lok. 2
77 44 25 748
77 44 25 748
Internet: www.panoramaopolska.pl
panorama@panoramaopolska.pl
redakcja@panoramaopolska.pl
reklama@panoramaopolska.pl
**Wydawca** OPOLMEDIA
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania niezamówionych tekstów. Nadesłanych materiałów nie zwracamy. Nie odpowiadamy za treść ogłoszeń.

PANORAMĘ OPOLSKĄ MOŻNA POBRAĆ W FORMACIE PDF Z INTERNETU - www.panoramaopolska.pl

# CZWORACZKI JUŻ W DOMU

## RADOŚĆ I TROSKI W RODZINIE WIECZORKÓW

Kędzierzyńsko-kozielskie czworaczki Oliwia, Krzyś, Kubuś i Karolek są już w domu. Dzieci państwa Barbary i Klaudiusza Wieczorków przyszły na świat w Wojewódzkim Szpitalu Ginekologiczno-Położniczym w Opolu 23 stycznia, półtora miesiąca przed terminem. Mama czworaczków spędziła w szpitalach, najpierw w Kędzierzynie-Koźlu, a potem w Opolu, aż 5 miesięcy. Teraz rodzicom nie jest łatwo. Szczególnie noce są bardzo uciążliwe, bo niemowlęta często płaczą.

– Śpimy po 15-20 minut. Dzieci co trzy godziny jedzą. Dziennie potrafią zjeść półtorej puszki mleka i to tylko troje z nich, bo jedno karmię piersią –opowiada pani Barbara. - Po każdej nocce jesteśmy naprawdę zmęczeni. Dobrze, że pomagają nam nasi rodzice.

Pan Klaudiusz wypija dziennie dwie kawy, które dodają mu wigoru. Pani Barbara z racji karmienia piersią może tylko o małej czarnej pomarzyć. Rodzice zwracają uwagę na ogromne koszty utrzymania czwórki dzieci. – Bardzo drogie są szczególnie leki, witaminy, pieluchy – wylicza pan Klaudiusz.

Podczas wizyty w domu Wieczorków prezydent Kędzierzyna-Koźla Wiesław Fąfara obiecał, że miasto przekaże rodzinie wsparcie finansowe w wysokości około 4 tysięcy złotych. Gmina rozważa też udzielenie pomocy rzeczowej. Chodzi m.in. o zakup krzesełek do karmienia, nosidełek, pieluch i innych najpotrzebniejszych produktów.

Gdy dzieci śpią, można przez chwilę odpocząć

Pani Barbara może tylko pomarzyć o przerwie na małą czarną

FOT. ANDRZEJ KOPACKI

NA JESIEŃ PODWÓJNE WYBORY

# Zaczyna się sezon politycznej wściekłości

Dobrze się stało, że karę śmierci zniesiono w Polsce przed nastaniem prawdziwej demokracji, bo w przeciwnym razie różnie mogłoby być z ministrami i premierami, a nawet z politykami proweniencji lokalnej. W Korei Północnej rozstrzelano szefa wydziału finansowego reżimowej partii, ponieważ przygotował wymianę waluty nie tak, jak życzyło sobie Najjaśniejsze Słońce Kim Dzon Il i zamiast zdławić inflację, jeszcze bardzie ją rozkręcił.

Porównywanie w jakimkolwiek aspekcie Polski do komunistycznej Korei jest rzecz jasna czczym absurdem. W ramach gdybania nie można jednak wykluczyć hipotetycznej anomalii, gdyby kara śmierci została utrzymała. W końcu różne rzeczy po 1989 r. się zdarzały. Prezydentem Rzeczpospolitej o mały włos nie został Stan Tymiński, Andrzej Lepper był pełnowymiarowym wicepremierem, a Lech Wałęsa według osobników mieniących się naukowcami to przede wszystkim tajny współpracownik bezpieki. Historia uczy, że w pewnych szczególnych warunkach całkiem blisko jest od zawołania „Balcerowicz musi odejść" do eliminacji Balcerowicza w znaczeniu dosłownym.

Zwłaszcza że strzelaninę słychać u nas od rana aż do wyłączenia ostatnich kamer na politycznej scenie. Na szczęście tylko inwektywną. Biorąc jednak pod uwagę genetyczną wściekłość każdej opozycji wobec każdej partii rządzącej wskazane byłoby, żeby Platforma Obywatelska przestała przy wsparciu SLD forsować pomysł zliberalizowania przepisów o dostępie obywateli do broni palnej. Strach pomyśleć, co może się zdarzyć na sali obrad plenarnych, kiedy poseł Niesiołowski, mając za pazuchą giwerę, krzyknie „spadaj" do posła Mularczyka, noszącego kałacha pod idealnie skrojoną marynarką.

Wściekłość przeniosła się w pełnym rozkwicie na dolne partie władzy i już dziś – choć do wyborów samorządowych ponad pół roku – towarzystwo naparza się z większą ekspresją niż koty na wiosnę. Prezydent Opola zbiera cięgi przede wszystkim od swoich dawnych politycznych kompanów, dla których był jedyny i niepowtarzalny, gdy ramię w ramię walczyli o stołki. Później się poprzytykali – przeważnie z powodu owych stołków – i teraz Ryszard Zembaczyński stał się dla nich ostatnią niedorajdą.

Z gmin dochodzą sygnały, że nowe twarze szykują się ostro do wysadzenia z foteli dotychczasowych wójtów i burmistrzów. Szukają partyjnego zaplecza, grzebią ludziom w przeszłości, byle tylko zyskać poklask lokalnej widowni. Jest przecież o co walczyć. Minimum 5 tysięcy złotych na rękę, a bywa, że i powyżej 10 tysięcy, przez bite cztery lata siedzenia za biurkiem i bywania na festynach, to gratka, jakiej nie osiągnie się na żadnym innym etacie. Personel wszystko wykona, bo przecież w tej robocie chodzi przede wszystkim o remontowanie dróg, budowanie kanalizacji za unijną kasę oraz dzielenie z automatu własnej kasy na szkoły, przedszkola, straż pożarną i bezdomnych.

Dziury w jezdni łata się tak samo niezależnie od poglądów wójta, więc polityki w samorządach mamy tyle, co brudu za paznokciem, a jednak partie nie odpuszczają. Od lat obiecują, że gdy tylko zdobędą większość w parlamencie, to odpolitycznią wybory samorządowe, po czym postępują dokładnie na odwrót. Inaczej być nie może. Miasta i gminy to przecież dla partii niezbywalne miejsce do lokowania swoich popleczników oraz przenoszenia w lud nieustannej pyskówki toczącej się na szczytach władzy.

Jeśli ktoś mówi, że w tym wszystkim chodzi o jakieś dobro publiczne, to po prostu bezczelnie kłamie.

JAN PŁASKOŃ

### NIE TAKIE STRASZNE STATYSTYCZNE DŁUGI OPOLAN

Zadłużenie mieszkańców województwa opolskiego sięgnęło w 2009 roku 489 mln zł. Statystyczny dłużnik jest 37-letnim mężczyzną spod znaku Byka.

Na tle całego kraju zdecydowanie wyróżnia się województwo mazowieckie, w którym wartość zadłużenia wynosi 1454 mln zł. Najmniej zadłużeni są mieszkańcy podlaskiego (146 mln zł). Jeśli chodzi o zadłużenie osób fizycznych i przedsiębiorstw w przeliczeniu na jednego mieszkańca, region opolski znajduje się na pierwszym miejscu ze średnią wartością długu 10 042 zł. Konsument-rekordzista z Opolszczyzny jest zadłużony na 404 tys. zł. Dla pocieszenia – największy dług mieszkańca województwa warmińsko-mazurskiego przekracza 1 mln zł. Najbardziej zadłużone przedsiębiorstwo w regionie opolskim ma do spłaty ponad 134 mln zł.

PP

SYMBOL ŻYCIA I ZMARTWYCHWSTANIA

# NA POCZĄTKU BYŁO JAJKO

W 1940 roku profesor Marcel Honet odkrył na wyżynie Rio Branco w północnej Amazonii olbrzymie jajo o długości 100 i grubości 20 metrów. W Kazachstanie odkryto kamienne jaja o wadze 12 ton. Symbol ten, u nas związany z Wielkanocą, przewija się w licznych legendach i opisach powstania ludzkości. Czy to na pewno przypadek?

Pisanki znane były już starożytnym Persom i Fenicjanom, a nawet Chińczykom. Składano je w grobach razem ze zmarłymi, zakopywano pod progami mieszkań, budynków gospodarczych lub pod prowadzącą do obejścia furtką. Jajami dzielono się z bydłem domowym, a skorupy mieszano ze zbożem i rzucano w ziemię, by dały obfite plony. Skorupy rzucane na dach chałupy miały ją chronić od uderzenia pioruna. Woda ze skorupkami miała pomagać na trądzik, wrzody i wypryski skórne, zaś sporządzone w Wielką Sobotę pisanki, zawieszone w sadzie, miały zapewnić dobre zbiory.

Pozostałości zamierzchłych mitów o jaju są widoczne do dziś w wielu legendach, baśniach i przypowieściach. Obdarowywanie się pisankami wraz z życzeniami długiego i zdrowego życia znano jeszcze przed naszą erą. Zmarłych grzebano w jajopodobnych kurhanach, a komorę grzebalną obficie obrzucano żółtą gliną na podobieństwo żółtka. Do dziś Ukraińcy po Wielkim Dniu składają na groby zmarłych pisanki i kroszonki, czcząc w ten sposób pamięć swych przodków. Co więcej – istnieje ukraińskie przesłanie mówiące o tym, że Matka Boska robiła pisanki, gdy Chrystusa prowadzono na Golgotę.

Jajo kosmiczne pojawia się też od dawna. Wystarczy wspomnieć choćby mitologię hermopolitańską, w której z takiego właśnie jaja rodzi się przyszły stwórca świata – Bóg-Słońce. Także mitologia chińska zna jajo kosmiczne, utożsamiane z Hun-tunem, personifikacją pierwotnego chaosu. Zgodnie z wierzeniami orfików Chronos stworzył z Chaosu i Eteru (najwyższe warstwy nieba) jajo świata, z którego wykluł się bóg światła. Była to skrzydlata istota o cechach obu płci, która podzieliła niebo i ziemię niczym jajo na dwie połówki.

### ZŁE STWORZENIA ZROBIŁY JAJECZNICĘ

Ludy Anatolii twierdzą, że u początków świata Ziemię przemierzały stworzenia, które nie miały świadomości. Z tych kreatur narodziły się istoty rozumne, aż powstał Zofasemin (tj. Patrzący z nieba), który stworzony został na wzór jaja. Perska legenda o kosmicznym jaju, które było początkiem tego świata głosi, że Ormuzd po stworzeniu sześciu dobroczyńców i dwudziestu czterech innych bóstw umieścił ich w jaju-świecie. Złe stworzenia rozbiły jajo i zło zmieszało się z dobrem. Mawi, wielki prorok perskiego pochodzenia z III wieku naszej ery, pisze: „Postanowił stworzyć wszystko i wydał z siebie jajo, i złożył w nie zarodek: ten stał się Słońcem".

Inkowie mają w swej mitologii dwie tego rodzaju legendy. Pierwsza mówi o złotym jaju, które przybyło z Kosmosu i z którego załoganci stworzyli całą ludzkość. Druga wspomina o ludziach, którzy wykluwali się z metalowych jaj spadających z nieba.

W 1940 roku profesor Marcel Honet odkrył na wyżynie Rio Branco w północnej Amazonii olbrzymie jajo o długości 100 i grubości 30 metrów. Obszar ten obfituje w symbole kół i słońca. W dżungli Costa Rici leżą tysiące sztucznych tworów (kul, jaj, form owalnych) o średnicy od paru centymetrów do kilku metrów. Najcięższa waży 16 ton. Na płaskowyżu Diąuis i na wyżynie Piedras Blancas (na południowy-wschód od Coto River) leżą miliony kul zrobionych z granitu, lawy, bazaltu. Wiele z nich zniszczono, gdyż stara legenda mówi o tym, że w środku 1 znajdowało się złoto.

Najstarsze na świecie pisanki ze strusich jaj pochodzą z trzeciego tysiąclecia przed naszą erą - znaleziono je w grobowcu w Asharah w Syrii. Natomiast najstarszą polską pisankę wykopano na Ostrówku w Opolu. Powstała w X wieku naszej ery.

### KULE OBCYCH CYWILIZACJI

Kult kul był związany z kultem gwiezdnym – twierdzą naukowcy. Natomiast Erich von Daniken uważa, że chodzi o ślady pobytu przedstawicieli obcych cywilizacji, którzy wylądowali na naszej planecie w statkach o kształcie kuli. Duże ilości kul odkryto także w Gwatemali, w USA (Santa Barbara i Inyo County nad Chińskim Jeziorem).

Nawet w najbardziej samotnym zakątku świata, na Rapa Nui, spoczywa nad brzegiem oceanu kamienne jajo o gigantycznych rozmiarach. Kiedyś leżało w centrum świątyni słońca, gdyż, jak głosi legenda, przybyli w nim i wyszli w tym miejscu bogowie. Nazywano ich ludźmi z Wszechświata. Nad nimi panował naczelny Bóg Make-Make. Mieszka on w przestworzach, a jego symbolem też jest jajo. Z kolei Maorysi twierdzą, że pochodzą od Boga Tangalo, który przybył do nich w błyszczącym jaju. Natomiast plemię z wyspy Raroia opowiada o kuli, która zapoczątkowała ten świat: ... i wtedy zaczął sam krążyć.

Co roku w miejscowości Compiegne we Francji odbywają się światowe wystawy jajek. Znaleźć tam można tysiące misternie zdobionych pisanek z całego świata. Jajo ciągle stanowi symbol życia, wiosny, zmartwychwstania oraz energii życiowej. Dlatego w Wielką Niedzielę trzeba je zjeść z kawałkiem surowego chrzanu. Wypali on wszystkie grzechy, a moc wielkanocnej pisanki przejdzie do osoby, która ją spożyje.

ST. SAWKIEWICZ

# Prószkowska pasja Lakwów zapisana w książce o ich rodzinnym mieście

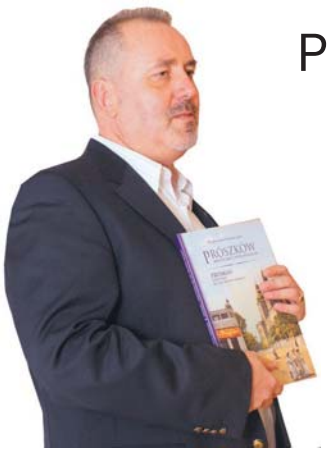

Henryk Lakwa z jeszcze ciepłym albumem

Wiadomo, że przeszłość małego Prószkowa była tak potężna, że można by nią obdzielić przynajmniej kilka miast. Do 1769 r. zamek znajdował się w rękach potężnego rodu hrabiów prószkowskich, a w połowie XIX w. w posiadłości przejętej przez władze pruskie utworzono Królewską Akademię Rolniczą, w której studiowało ponad 2 tysiące studentów. Po przeniesieniu jej do Wrocławia i Berlina Prószków nadal był miastem akademickim, z rozwijającym się Królewskim Instytutem Pomologicznym, Instytutem Mleczarskim, Seminarium Nauczycielskim, Wyższą Szkołą Rolniczą i Niższą Szkołą Ogrodniczą oraz Królewską Szkołą Leśną.

Przez wiele lat produkowano tu słynny na cały świat fajans, który należy dzisiaj do najbardziej poszukiwanych eksponatów na światowych giełdach staroci. Szczycono się w Prószkowie również browarem Krombholza. Niezwykłości te można zobaczyć w wydanej właśnie właśnie książce „Prószków – miasteczko z nutą nostalgii" – „Proskau Städtchen mit ein Tropfen Wehmut.

O zachowanie uroku starych pocztówek pochodzących ze zbiorów Klaudii i Henryka Laków zadbało wydawnictwo Bogusława Szybkowskiego. 28 marca sala rycerska prószkowskiego zamku po raz ostatni gościła w swoich podwojach mieszkańców miasta oraz przyjezdnych, gdyż na dłuższy czas zostanie zamknięta z powodu gruntownego remontu.

W niedzielne popołudnie licznie zgromadzeni Prószkowianie i goście spotkali się z autorami i wydawcą albumu. W promocji wziął udział m.in. prof. Stanisław Sławomir Nicieja (prezes Uniwersyteckiego Stowarzyszenia na Rzecz Ratowania Zabytków Śląska Opolskiego, kustosz Wzgórza Uniwersyteckiego), który jako autor przedmowy do książki przedstawił krótki rys historyczny miasta.

GM

CENTRUM OGRODNICZE
OPOLE ul. Częstochowska 39
azofoska
10 kg 39,90 zł
tel. 77 456 81 15
www.ogrody.opole.pl
REKLAMA

Po śmierci Mamy, Babci i Teściowej

**EUGENII MARCINKOWSKIEJ**

wyrazy szczerego współczucia
Ewie, Agnieszce i Marianowi Malikom

składają koleżanki i koledzy
z Panoramy Opolskiej

# Marcepanki, baranki, zajączki, pisanki

Wielkanoc to kolorowe, zielone, można rzec wiosenne Święta. Również przygotowania, choć nerwowe, otoczone są rozmaitymi barwami. Świętowanie poprzedza dzień święcenia pokarmów. Do Polski ten zwyczaj dotarł w XIV stuleciu. Najpierw święcono baranka z chleba,kolejno dokładano mięso, jajka, ciasta.

Dziś do koszyka wkładamy przeważnie siedem podstawowych pokarmów, wśród nich chleb, wędlina, jajko, ser, chrzan ciasto i sól. Kolorowe pisanki malujemy farbkami, barwimy domowymi sposobami np. cebuliną, zdobimy naklejkami.

Polskie święcone znane było od wieków z obfitości i pięknie ozdobionego stołu. Dziś też na stołach znaleźć można baranki z marcepana, czekoladowe zajączki, wielkanocne baby i mazurki, a wszystko w otoczeniu zielonej rzeżuchy.

Od dawien dawna nie mogło zabraknąć białego barszczu,kiełbasy i uwędzonej w jałowym dymie swojskiej szynki. Zajączek to symbol obdarowywania, najbardziej wyczekiwany przez najmłodszych. Prezenty zgodnie z tradycją zostawia w gniazdku zrobionym z sianka pod drzewem.

PA

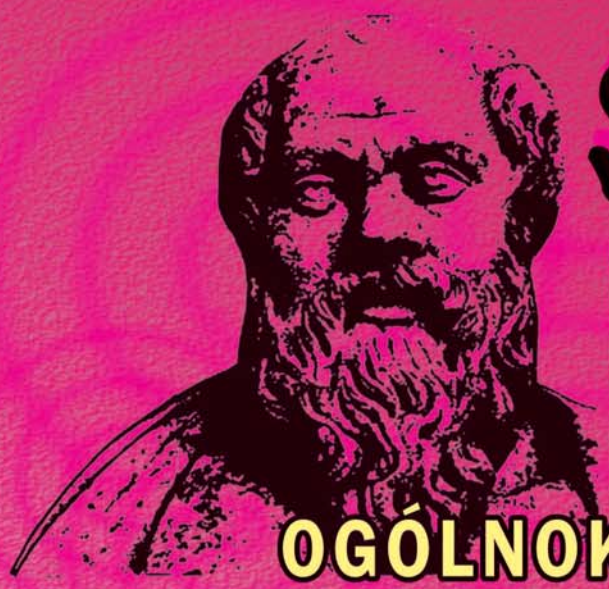

# SOKRATES

## LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE DLA DOROSŁYCH i UZUPEŁNIAJĄCE LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE DLA DOROSŁYCH w Opolu

* bez egzaminów wstępnych i wpisowego
* indywidualne podejście do ucznia
* szkoła posiada **uprawnienia szkoły publicznej**
* nauka na każdą kieszeń
* zajęcia co dwa tygodnie - sobota i niedziela
* specjalna oferta dla osób bezrobotnych
* posiadamy doświadczenie, zaufanie i zadowolenie naszych słuchaczy - dołącz do nich i Ty!
* możliwość ukończenia już w ciągu 2 LAT

**Liceum Ogólnokształcące**
(także w trybie 2-letnim)
**TO SZKOŁA ZAOCZNA DLA WSZYSTKICH**

Jedyna szkoła z możliwością wyboru kierunku (językowy, humanistyczny, ścisły z naciskiem na rozszerzoną maturę z matematyki)

*Zajdź do nas, bez względu na swój wiek.*

**OPOLE, ul. Reymonta 43 (budynek PG Nr2 - parter)**
**tel. 077 454 06 14 lub 0698-165-112**
**www.szkola-sokrates.com.pl**

# WYŚLEMY CIĘ DOKĄD TYLKO CHCESZ NAWET JEŚLI JESZCZE NIE WIESZ GDZIE TO JEST

DUŻO BIUR W JEDNYM BIURZE

OASIS TOURS
Ecco Holiday
Ecco Travel
EXIM tours
LogosTour
Grecos Holiday
ALFA STAR
VIVA CLUB

tunezja
turcja
egipt
teneryfa
włochy
hiszpania
maroko
jordania
rodos
dominikana
chorwacja
majorka
kreta
korfu
cypr
madera

## Czas pomyśleć o wakacjach!

**Nie musisz gubić się w setkach ofert**
**Nie musisz nawet wychodzić z domu**

**Podpowiemy, znajdziemy - najlepiej i najtaniej!**
**Ceny takie same, jak u organizatorów!**

### WYBRANE PROPOZYCJE

**TUNEZJA**
Hotel**** śniadania obiadokolacje

*Kompleks przy piaszczystej plaży pomiędzy portem jachtowym a historycznym centrum Sousse.*

**960 zł**

**EGIPT**
Hotel****
All inclusive

*150 m od prywatnej plaży, 250 m od centrum Hurghady, na miejscu 2 baseny, kawiarnia, fitness*

**1300 zł**

**TENERYFA**
Hotel***
All inclusive

*Hotel położony blisko morskiego brzegu, pomiędzy popularnymi centrami Playa de las Américas i Puerto Santiago*

**1600 zł**

**RODOS**
Hotel*** śniadania obiadokolacje

*Przy pięknej piaszczystej plaży, niedaleko turystycznej stolicy wyspy. Idealne miejscem do uprawiania sportów wodnych*

**1090 zł**

**IZRAEL, JORDANIA**
wycieczka objazdowa

*3 noce w Sharm El Sheikh 2 w Jordanii i 2 w Izraelu. Petra, Nazaret, Betlejem, Jerozolima*

**2500 zł**

**TURCJA**
Hotel*** śniadania obiadokolacje

*Atrakcyjne położenie w centrum miasta. W najbliższym otoczeniu hotelu znajduje się mnóstwo sklepów, restauracji i barów.*

**1100 zł**

**EGZOTYCZNE PLAŻE:** Dominikana, Tajlandia, Sri Lanka, Kuba, Wyspy Zielonego Przylądka - **już od 3500 zł**

Zadzwoń - 077 44 25 748
Napisz - wakacje@opolmedia.pl

DO KAŻDYCH WYKUPIONYCH WAKACJI - UPOMINEK OD FIRMY

## NIE ZNISZCZYLI JEJ LUDZIE, LECZ SZCZURY

# TAJEMNICE WYSPY WIELKANOCNEJ

Wyspa Wielkanocna, zwana też Rapa Nui, to najbardziej odległe zamieszkane miejsce na Ziemi. Leży na Oceanie Spokojnym, 3600 kilometrów na zachód od wybrzeży Ameryki Południowej. Od najbliższego zamieszkanego lądu – położonej na zachodzie maluteńkiej wyspy Pitcairn – dzieli ją 2075 km oceanu. Ma zaledwie 163 km kw. powierzchni i trzy wygasłe stożki wulkaniczne, którym zawdzięcza swoje istnienie. Dla świata odkrył ją holenderski żeglarz Jakub van Roggeveen, który dotarł do wyspy w niedzielę wielkanocną 1722 r. – stąd jej europejska nazwa.

Tym, co zrobiło na Holendrze największe wrażenie, było ponad 230 kamiennych posągów, tzw. moai, ustawionych wokół wyspy na kamiennych platformach (ahu). Z wyjątkiem kilku wszystkie były zwrócone twarzami w głąb lądu. Część miała na głowach potężne kamienne czapy wykonane z czerwonej skały wulkanicznej.

Większość moai została wykuta bazaltowymi narzędziami w wulkanicznym tufie przy kraterze Rano Raraku, a potem przetransportowana na wybrzeże, odległe o ponad 10 kilometrów. W jaki sposób mieszkańcy Rapa Nui przesuwali ważące niekiedy aż 80 ton i mające 10 metrów wysokości posągi, nie wiemy. Dotychczasowe hipotezy i doświadczenia nie dają zadowalającej odpowiedzi. Najwyraźniej nie przychodziło im to jednak łatwo, gdyż wiele z ogółem wykutych ok. 900 moai porzucili po drodze. Niektóre niedokończone, jak 20-metrowy gigant o masie ponad 270 ton, na zawsze pozostały w kamieniołomie.

W 1955 r. na wyspę przybył norweski podróżnik Thor Heyerdahl. Przeprowadzone wtedy badania raczkującą dopiero metodą datowania radiowęglowego sugerowały, że pierwsi ludzie pojawili się na wyspie około 400 roku n.e., a 300 lat później dotarła na nią druga fala imigrantów.

Zdaniem Heyerdahla i innych naukowców przez pierwsze stulecia życie na zagubionej na oceanie wyspie, którą mieszkańcy nazwali Pępkiem Świata, było idyllą. Okalające ją wody dostarczały ryb (m.in. tuńczyka), gleba była dość żyzna, by uprawiać np. bataty. Menu uzupełniały liczne ptaki.

W pewnym momencie liczba mieszkańców miała szybko wzrosnąć, osiągając od 10 do 20 tys. Pod uprawy wycięto wszystkie drzewa i gleba zaczęła jałowieć. Pozbawieni drewna ludzie nie mogli budować porządnych statków i byli skazani na łowienie ryb tylko blisko wyspy.

### WYBILI WSZYSTKIE PTAKI

Zaczął się głód, a wraz z nim przyszła wojna. Zdaniem archeologów miało to miejsce w XVII w. Z tego okresu pochodzą liczne ostrza z obsydianu – kruchego, ale szalenie ostrego szkliwa wulkanicznego – i szkielety ze śladami pobicia na śmierć. Tradycja ustna przekazała podania o kanibalizmie. Z raju wyspa przekształciła się w piekło, z którego nie było jak uciec. Mieszkańcy wybili z głodu wszystkie ptaki.

Z czasem okazało się, że badania wykonane w latach 50. i później nie w pełni zasługują na uznanie. Kilka lat temu naukowcy ponownie przeanalizowali uzyskane wówczas wyniki i ustalili datę pojawienia się człowieka na ok. 800 r. Amerykańscy antropolodzy Terry Hunt i Carl Lipo przesuwają moment zasiedlenia wyspy o kolejne cztery wieki. W latach 2004-05 badacze pobrali próbki z wydmy w zatoce Anakema, w której warstwy materiału archeologicznego zachowały się w doskonałym stanie. Ponowna analiza starych wyników wykazała, że ludzie przybyli na Rapa Nui dopiero około 1200 r.

– Opierając się na ustnej tradycji, Heyerdahl wierzył, że pierwsza fala imigrantów przypłynęła z Ameryki Południowej, a druga z Polinezji. Jednak nie ma dowodów na migrację z tego pierwszego kierunku. Współczesne badania nad językiem, genetyką, roślinami i zwierzętami Rapa Nui jednoznacznie wskazują, że jej mieszkańcy pochodzili z Polinezji i przybyli na wyspę prawdopodobnie w pojedynczej migracji, zapewne z rejonu Mangareva-Pitcairn – powiedział prof. Hunt.

Amerykanie twierdzą też, że to nie ludzi należy oskarżać o zagładę lasów na Rapa Nui, ale szczury. Ich zdaniem w latach 1200-1300 populacja tych przybyłych razem z człowiekiem gryzoni wzrosła do około 20 mln! Głównie dlatego, że poza człowiekiem nie miały innego wroga na wyspie. Żywiły się m.in. owocami wielkich palm i wkrótce doprowadziły do ich całkowitego wymarcia. Zaraz potem liczba szczurów miała spaść do około miliona.

### NAJAZD BIAŁEGO CZŁOWIEKA

Hunt i Lipo uważają też, że wyspy nigdy nie zamieszkiwało więcej niż kilka tysięcy ludzi. – Prawdopodobnie nie było żadnego wielkiego spadku liczby mieszkańców Rapa Nui, bo nigdy nie było tam dużej populacji – powiedział Lipo internetowemu serwisowi Live Science. Zdaniem naukowców jedynym sprawcą zagłady cywilizacji Rapa Nui byli Europejczycy. Biały człowiek i jego choroby.

Gdy Van Roggeveen odnalazł pozbawioną lasów Rapa Nui, żyło na niej dwa, może trzy tysiące dobrze odżywionych i zdrowych ludzi. Zapisał też, że wszystkie moai stały pionowo. Przybyły na wyspę 52 lata później Anglik James Cook zastał już posągi obalone. Część naukowców przypuszcza, że był to efekt znanego z ustnych podań buntu tzw. krótkouchych przeciwko dominującym na wyspie długouchym, którzy zostali co do jednego wymordowani u podnóża wulkanu Paukatiki. Nie jest jasne, czy długousi byli inną grupą etniczną, czy też może arystokracją lub dominującym rodem.

W XIX w. Europejczycy coraz częściej odwiedzali wyspę. Pierwszym skrytym mordercą czterotysięcznej już wówczas populacji Rapa Nui był przywleczony przez nich syfilis. W 1862 r. wyspę najechali peruwiańscy handlarze niewolników. Wywieźli ponad 1500 osób. Dzięki międzynarodowej interwencji uwolnili uprowadzonych po roku. Na Rapa Nui wróciło tylko 15 osób – reszta zmarła w Peru. Razem z nimi na wyspę trafił wirus ospy, na który mieszkańcy nie byli odporni. W 1877 r. żyło już tylko 111 osób.

Prawie całkowite wymarcie mieszkańców Rapa Nui doprowadziło do utraty znacznej części przekazywanej ustnie tradycji. W niejasnych okolicznościach zaginęły też setki tabliczek z hieroglificznym pismem rongo rongo – jedynym znanym systemem pisma w Oceanii. Zostały tylko liczne tajemnice, nad którymi naukowcy będą się jeszcze długo głowić.

Obecnie na Wyspie Wielkanocnej mieszka około 3800 ludzi. 60 proc. to potomkowie dawnych mieszkańców. Rząd Chile, do którego wyspa należy od 1888 r., stara się ograniczyć migrację na Rapa Nui, by ocalić miejscową ludność przed wynarodowieniem. Trwają prace nad odczytaniem rongo rongo, które znamy z 25 ocalałych zabytków rozrzuconych po całym świecie. Ponad 50 posągów znów stoi na platformach dzięki naukowcom z wielu państw, w tym Polski. Większość wyspy wciąż pokrywa tylko trawa.

TERESA STAŃSKA

## Lato przez cały rok

U nas po zimie nieśmiało pojawiają się przebiśniegi, a tam kwiaty nigdy nie znikają. Mają barwy, jakich nie ujrzy się pod naszą szerokością geograficzną. Wkrótce zażółcą się u nas pierwiosnki, a tam ciągle kwitnie cały świat. Nieprzypadkowo Karaiby nazywa się rajem.

FOT. ROMAN KWAŚNIEWSKI

## Nazywam się doktor Kahn. Śmierć nie istnieje, a ja jestem tego żywym dowodem

# LEKARZ Z ZAŚWIATÓW

Stephen Turoff waży około stu kilogramów i liczy prawie dwa metry wzrostu. Gdy wstępował w niego doktor Kahn, jego twarz wydawała się dużo starsza, pochylał swe potężne plecy, jakby wyrastał mu niewielki garb i powłóczył prawą nogą. Lubił witać swych pacjentów stwierdzeniem: „Nazywam się doktor Kahn. Śmierć nie istnieje, a ja jestem tego żywym dowodem". Oczywiście mówił z wyraźnym niemieckim akcentem.

Joseph Abraham Kahn zmarł w roku 1912. Był lekarzem specjalizującym się w neurochirurgii, chirurgii oka i kardiochirurgii. Nastawiał też kości i zajmował się psychoterapią. – W moich czasach po prostu należało coś wyciąć lub odciąć! – komentuje z pewną dozą ironii lekarz-widmo. Ale kiedy znalazł się po drugiej stronie, mógł znacznie poszerzyć swe umiejętności, odwiedzając przez kolejne lata w postaci niematerialnej szpitale i sale operacyjne.

Kahn twierdzi, że istnieje na wyższym poziomie wibracji niż my. Dlatego, by móc tu funkcjonować, musi przeniknąć w ciało człowieka – w tym przypadku Stephena Turoffa. – Moje narzędzie ma prawie dwa metry wysokości. Ja zaś, kiedy żyłem na Ziemi, miałem o 30 cm mniej. Toteż gdy obniżam poziom wibracji, by stać się takim, jaki byłem na ziemskim, materialnym planie, bardzo trudno mi wejść w tak duże ciało i kierować nim – dzieli się refleksjami lekarz - duch.

Kahn twierdzi, że współpracuje z 17 asystentami; jednym z nich ma być Jose Arigó, innym Egipcjanin prof. Pali, jeszcze innym doktor Gino, przemawiający do pacjentów w języku włoskim. Pacjentka Joyce Morgan-Protheroe namalowała w transie portret niemieckiego lekarza. Co ciekawe, został on rozpoznany przez osoby, które spotykały się z nim przed jego śmiercią.

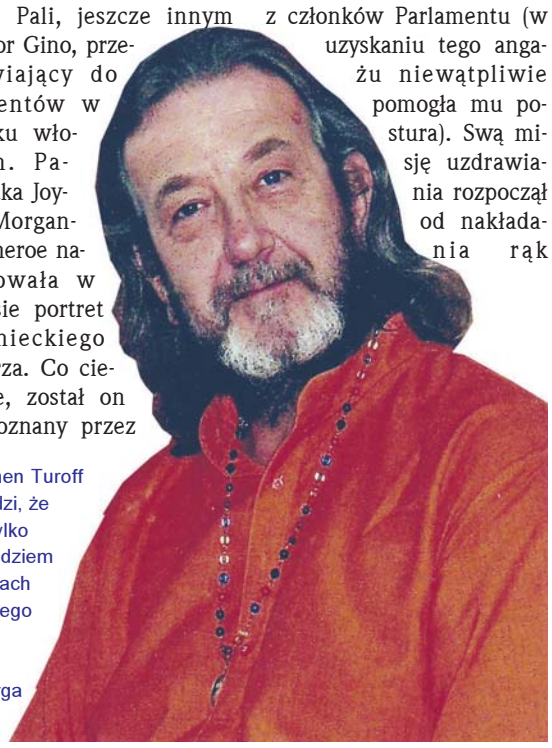

Stephen Turoff twierdzi, że jest tylko narzędziem w rękach zmarłego przed laty chirurga

Turoff urodził się w roku 1947. Jako dziecko był dyslektykiem, a nauczyciele uważali go za ociężałego umysłowo. Bardzo samotny, pomimo iż miał dwie siostry, już we wczesnym dzieciństwie wykazywał zdolności mediumiczne. Wokół niego wciąż pojawiały się szepczące cienie i zamazane twarze, które jednak nie budziły w nim lęku. Jako nastolatek zaczął często chorować, przy czym dolegliwości te, choć z początku zdawały się groźne, w dziwny sposób szybko mijały. Wykonywał różne zawody: był stolarzem, portierem, ochroniarzem jednego z członków Parlamentu (w uzyskaniu tego angażu niewątpliwie pomogła mu postura). Swą misję uzdrawiania rozpoczął od nakładania rąk i nierzadko udawało mu się zredukować bądź nawet całkowicie usuwać ból u pacjentów.

W roku 1985 usiłował pomóc w ten sposób swojej koleżance Lindzie, która cierpiała na straszny ból kręgosłupa. W pewnej chwili – jak opowiada – usłyszał w głowie poważny głos: Będziemy operować!. Właśnie wtedy po raz pierwszy objawił swą obecność doktor Kahn. Diagnoza była trafna, gdyż Turoff stwierdził, iż trzeba zająć się brzuchem kobiety. Nie mógł wiedzieć, że akurat tego dnia Linda dowiedziała się od lekarzy, że ma cystę na jajniku!

Przyniesionym z kuchni nożem do krojenia chleba lekarz z zaświatów otworzył brzuch chorej i wyciął narośl. Potem opuścił ciało Stephena, który nie pamiętał przebiegu tego zdarzenia. Operowana pacjentka stwierdziła, że ból zniknął, a badania lekarskie wykazały, że cysty nie ma.

W Danbury i Barbican powstały wkrótce dwie lecznice, w których Turoff przyjmował chorych. Jego sława chirurga duchowego zataczała coraz szersze kręgi. Zainteresowanie mediów sprawiło, że każdego dnia miał około 200 pacjentów. Kiedy zaczął leczyć także w Hiszpanii, na zaproszenie przedstawicieli tamtejszego Kościoła Spirytystycznego, stał się znany praktycznie w całej Europie.

Turoff wielokrotnie poddawał się badaniom, nie stronił też od rejestrowania swoich zabiegów przez telewizję. Do operacji dopuszczał innych lekarzy, a wyciągane z ciał pacjentów chore tkanki przekazywał do badań laboratoryjnych. Ta otwartość na różnego rodzaje testy sprawiła, iż zainteresował swoją osobą spore grono naukowców.

Jak większość samozwańczych chirurgów duchowych, miał kłopoty z wymiarem sprawiedliwości. Np. w Hiszpanii musiał tłumaczyć się z faktu, iż wykonuje zawód lekarza, nie dysponując dyplomem akademii medycznej.

Jako ciekawostkę można podać fakt, iż Turoff otrzymał tytuł szlachecki z rąk polskiego polityka emigracyjnego Juliusza Nowiny-Sokolnickiego, przedstawiającego się jaką Prezydent Wolnej Polski na Wychodźstwie. Zaszczyt ten miał spotkać healera za uzdrowienie żony Sokolnickiego z raka mózgu. Trzeba tu jednak nadmienić, iż sam Prezydent jest uważany w Anglii za oszusta, a Honorowy Sąd Orderowy, działając na mocy uchwały Konferencji Programowej Konfraterni Generalnej w Polsce, w 2007 roku stwierdził, że wszelkie tytuły szlacheckie i arystokratyczne nadane przez Juliusza Nowinę-Sokolnickiego uważa się za nieważne.

MM

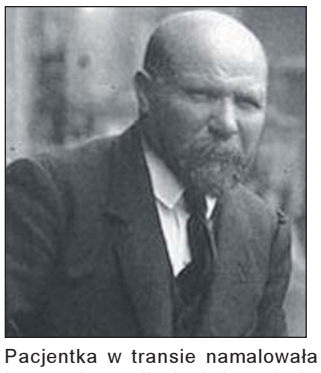

Pacjentka w transie namalowała portret Kahna, nie znając jeszcze jego zdjęcia, które odnaleziono wiele lat później

# NAWIEDZONY DOM W CZECHACH

Czeska Agencja Prasowa podała, że mieszkańcy pewnego domu w miejscowości Strasice w zachodnich Czechach są niepokojeni wydarzeniami o charakterze paranormalnym. Z niewyjaśnionych przyczyn pojawiają się tam częste drobne pożary oraz zarysowania na szybach okiennych. Eksperci nie potrafią tego wyjaśnić.

Dziennik „Lidove Noviny" poinformował, że zajmujący się tym przypadkiem parapsycholodzy są pewni, iż mają do czynienia z aktywnością poltergeista – ducha, który manifestuje się głównie przez poruszanie przedmiotami. Wyjaśnijmy w tym miejscu, iż nazwa poltergeist wywodzi się od niemieckiego czasownika poltern – „łomotać" oraz rzeczownika der Geist – „duch". O manifestacjach tego rodzaju znany angielski łowca duchów Harry Price napisał, że są to stwory psotne, niszczące i kradnące, hałaśliwe, okrutne, natarczywe, zmyślne, niemądre, nieczułe, złośliwe, bezczelne, dokuczliwe, wrogie, mściwe, bezwzględne, przebiegłe, a nawet krwiożercze.

Zamieszkujący nawiedzony dom członkowie rodziny Mracek opowiadają, że zdarzało im się gasić zarzewia niewielkich płomieni nawet 60 razy w ciągu jednego dnia. Płonęły plastikowe torby, obrazy, jak i gniazdka elektryczne, do których nie podłączono żadnego urządzenia. Ponadto w domu pękały szyby okienne, żarówki i termometry, a pewnego razu niespodziewanie zaczęła wrzeć woda w akwarium.

Nękana tajemniczymi zjawiskami rodzina nie może spokojnie spać w nocy. – Czekamy tylko, gdzie znowu wybuchnie pożar. Nasz syn przeniósł się do babci, ale my musimy tu zostać, żeby gasić ogień. To nasz dom, sami go zbudowaliśmy i przez dziesięć lat wszystko było w porządku. Nie możemy pozwolić mu spłonąć – mówi dziennikowi Hana Mrackova.

Na miejscu wykonywali już badania inspektorzy zakładu energetycznego oraz przedstawiciele telekomunikacji. Bez rezultatu. Paranormalnymi zdarzeniami w domu rodziny Mracek niepokoi się burmistrz Jiri Hahner.

– Nie chcemy popadać w okultyzm, dlatego postaramy się wyjaśnić te zjawiska w sposób naukowy. Jednak będzie to bardzo trudne – mówi Hahner.

Podobno, jeśli sytuacja nie ulegnie zmianie, miasto zaoferuje nieszczęśnikom inne mieszkanie, bo –jak wyraził się burmistrz – życie w tym domu jest nazbyt niebezpieczne.

CHUD

NIEZNANY ŚWIAT
MIESIĘCZNIK TYCH, KTÓRZY MYŚLĄ I CZUJĄ WIĘCEJ NIŻ INNI
REKLAMA

OD PIERWSZEJ LITERY, PRZEZ PROJEKT, AŻ PO DRUK
WSZYSTKO MOŻEMY NAPISAĆ
WSZYSTKO MOŻEMY ZŁOŻYĆ
ulotki foldery broszury gazety prospekty druki okazjonalne książki katalogi
OPOLMEDIA - Opole, Dwernickiego 4, 077 44 25 748, 608 036 491, opolmedia@panoramaopolska.pl
REKLAMA

# Zabójczy ekran

AGNIESZKA MALIK

## Nawet kilkanaście lat życia pochłania nam oglądanie telewizji. Może ona być również przyczyną śmiertelnego zejścia

Kazimierz W. mieszka na opolskiej Malince. Ma dwie dorastające córki i 10-letniego syna Kubę. Od dwudziestu lat pracuje na tym samym stanowisku. Jest kierownikiem działu technicznego w zupełnie nieźle funkcjonującej firmie. Żona Kasia po trzydziestu latach małżeństwa nadal zachowała swój młodzieńczy entuzjazm, ale i tak Kazimierz nie umie odpowiedzieć, czy jest szczęśliwy w związku opartym na przyzwyczajeniu. Ucieka wzrokiem, ma kłopoty ze skupieniem. Jego pociechy nie stwarzają większych kłopotów. Dzieci zawsze przynosiły świadectwa z czerwonym paskiem, ale to przecież ich obowiązek.

Kazimierz idzie rano do pracy tak samo jak kilkadziesiąt milionów Polaków. Wraca koło godz. 16 i zamyka się w swoim pokoju. Nie ma czasu na rozmowy, utyskiwania Katarzyny. Kłopoty i uniesienia dzieci rozwiązuje żona. On ma ważniejsze misje do spełnienia. Życie rodzinne wydaje mu się zbyt banalne. Zaraz po przekroczeniu progu mieszkania włącza telewizor. Gasi go dopiero koło godziny 23, gdy kładzie się spać. Kilka lat temu zdecydował się na zamontowanie kablówki. Od tej chwili zrozumiał jak wiele tracił do tej pory. Zobaczył inny świat. Problemy ludzi w tok show bulwersowały go, zwiedzał nieznane mu zakątki świata, późną nocą słuchał zwierzeń, o których nigdy nie śmiałby rozmawiać ze swoją żoną. Oddalał się coraz bardziej, mimo że wejście do jego pokoju znajduje się zaledwie trzy metry od pokoju dzieci.

Coraz częściej był poirytowany. Najbardziej denerwował się, gdy przeszkadzały mu puszczając głośną muzyką lub paplając o niewiadomo czym. – Mogłybyście oglądnąć film o gepardzie – krzyczał do córek, które kłóciły się grając w jakąś kolejną planszówkę.

FOT. AGNIESZKA MALIK

W Polsce z roku na rok sytuacja zaczyna się upodabniać do wzorców amerykańskich

### WSZYSCY MAJĄ, A NIEKTÓRZY CZTERY

Coraz mniej jest ludzi, którzy wyobrażają sobie życia bez telewizji. Dane statystyczne biją na alarm – większość domów wyposażona jest w odbiornik telewizyjny niezależnie od statutu i posiadanych zasobów na koncie. Półtora roku temu radni miejscy w 190-tysięcznego holenderskim Groningen uchwalili, że każdy mieszkaniec ma prawo do posiadania odbiornika, nawet jeśli go na niego nie stać. Dostanie na ten cel dotację w wysokości 450 euro. Za tyle można kupić niezłą plazmę.

Jeszcze większym zaskoczeniem były wyniki ogłoszone w ubiegłym roku przez firmę Nielsen. Statystycznie w każdym amerykańskim domu jest 2,86 telewizorów. Nie byłoby w tym nic dziwnego, ponieważ 54% ankietowanych posiada ponad trzy odbiorniki, gdyby nie fakt, że ilość ta przekracza statystyczną liczbę domowników – szacowaną na 2,5 mieszkańca. Ilość telewizorów przerosła więc liczbę osób z nich korzystających.

Na rodzimym gruncie sytuacja wygląda podobnie. Wśród stu przepytanych krakowian wszyscy ankietowani byli właścicielami telewizorów. 22 osób – jeden odbiornik, 42 – dwa telewizory, 30 osób – trzy, a 6 osób nawet cztery.

Coraz częściej plazmy stają się elementem marketingowym, który ma przyciągnąć potencjalnych klientów. W wielu pubach i restauracjach, dworcach odbiorniki telewizyjne są standardem.

– Większość klientów zadowolona jest z takiego rozwiązania. Nie muszą wracać do domu na swój ulubiony program – wyjaśniła jedna z kelnerek. – Czasami proszą o przełączenie kanału. Ludzie przyzwyczaili się do włączonych telewizorów. Wtedy nawet rozmowa lepiej się „klei". Wielu wystarczy wpatrywania się w ekran. Nic nie muszą do siebie mówić. To załatwia sprawę.

### UZALEŻNIENI

W niektórych państwach Europy zachodniej absorpcja czasu dorosłych i dzieci, spędzających czas przed szklanym ekranem, stała się tak znaczna, że próbowano ograniczyć oglądalność telewizji, proponując wykluczyć ją z życia codziennego w jednym dniu tygodnia. Pomysł ten został skrytykowany. Nie znalazł się nikt chętny, aby w nim uczestniczyć.

W Stanach Zjednoczonych i Japonii posunięto się do jeszcze bardziej radykalnych środków. W ramach eksperymentu losowo wybranym ludziom obiecano pieniądze w zamian za rezygnację z oglądania telewizji przez dwa tygodnie. W USA nawet ten wabik nie zadziałał. Aż trzy czwarte z wytypowanych osób nie zgodziło się na uczestnictwo w badaniach. W Japonii część rodzin wycofała się w trakcie trwania eksperymentu. Część z nich oszukiwała, chodząc potajemnie do sąsiadów, by spędzić chwilę przed szklanym ekranem.

Sztab naukowców w porozumieniu z psychologami ustalił, że przeciętny Amerykanin ma włączony telewizor przez siedem godzin dziennie, a telewizję ogląda 37 godzin w tygodniu. Rodzi to silne powiązanie między wytworem techniki a człowiekiem.

W Polsce z roku na rok sytuacja zaczyna się upodabniać do wzorców amerykańskich. Bezpośredni jej wpływ widoczny jest w relacjach rodzinnych. Zgodnie z badaniami Agencji Marketingowych i Społecznych ARC aż 40 procent osób twierdzi, że najbardziej typową formą spędzania czasu w gronie rodzinnym jest oglądanie telewizji. Kolejne 30 procent uważa, że jest to jedyna akceptowalna forma bycia z najbliższymi.

Przeprowadzono liczne badania na ten temat stwierdzając, iż w skrajnych przypadkach ludzie nie są w stanie egzystować bez telewizji. W Stanach Zjednoczonych doszło do samobójstw, których bezpośrednią przyczyną było zaprzestanie emisji ulubionego serialu lub też w innym przypadku odebranie chłopakowi przez ojca odbiornika telewizyjnego.

Naukowcy z Uniwersytetu w Nebrasce udowodnili, że 15 tysięcy dzieci „zadzierzgnęło" emocjonalną więź z telewizorem. Połowa z ankietowanych stwierdziła, że wolałaby mieć odbiornik niż ojca. Ten silny związek nie pozostaje bez wpływu na wartości preferowane przez człowieka. Przeciętny odbiorca kreuje obraz rzeczywistości bezkrytycznie „wchłaniając" informacje podawane w mediach.

### 12 LAT PRZED EKRANEM

W czasie badań prowadzonych na Uniwersytecie Jagiellońskim okazało się, że ponad połowa przepytanych respondentów z Opola i Krapkowic (55 procent) deklarowała, że ogląda telewizję co najmniej dwie godziny, zaraz po przyjściu z pracy. Ten nowy sposób spędzania czasu wykształcił się stosunkowo niedawno i związany jest z możliwością biernej partycypacji w różnorakich wydarzeniach, dziejących się na ekranie. Ich fikcyjność zastąpiona zostaje przekonaniem o uczestnictwie w czymś istotnym, co dzieje się w tej chwili w zupełnie innym miejscu.

Ten swoisty wehikuł czasu i przestrzeni spra-

ciąg dalszy na str. 11

REKLAMA

## Ostatnie analizy NASA przybliżyły datę całkowitego zniknięcia lodu na Arktyce z roku 2050 na 2012

# CZY MIĘSO ZABIJE ZIEMIĘ?

Mamy do czynienia ze zjawiskiem opisywanym przez naukowców jako „sprzężenie zwrotne": im cieplejsza staje się planeta, tym szybciej się ogrzewa.

Badania wskazują, że bez efektu odbijania promieni słonecznych przez arktyczny lód, temperatura na Ziemi podniesie się do poziomu, na którym niewyobrażalne ilości metanu, silnego gazu cieplarnianego, zostaną uwolnione z dna oceanów do atmosfery. Jeśli do tego dojdzie, warunki atmosferyczne na Ziemi będą podobne do tych, jakie panowały 215 mln lat temu, kiedy to z naszej planety zniknęło 95% życia.

Dwa główne gazy cieplarniane, odpowiedzialne za globalne ocieplenie to dwutlenek węgla i metan. Mało kto wie, że zgodnie z raportem ONZ i NASA przyczyną numer jeden globalnego ocieplenia jest jedzenie mięsa. W ostatnim stuleciu ilość zjadanego mięsa wzrosła tak bardzo, że zaczęło mieć to konsekwencje ekologiczne – zużywanie oraz zatruwanie ogromnych ilości ziemi, wody i powietrza prowadzące do globalnego ocieplenia i zagrożenia istnienia życia na Ziemi. Dlaczego tak się dzieje?

1. Potrzeba dużych obszarów ziemi do produkcji paszy dla zwierząt.

Ziemia potrzebna do wyprodukowania 1 kg:

* wołowiny - 269 m2
* wieprzowiny – 55 m2
* mięsa kurzego – 53 m2
* ryżu i produktów zbożowych – 17 m2
* warzyw – 6 m2

Dla wyprodukowania 1 kg wołowiny potrzeba 45 razy więcej ziemi niż dla warzyw i 16 razy więcej niż dla zbóż. W USA obszar ziemi pod uprawę roślin dla zwierząt hodowlanych jest 14 razy większy niż pod uprawę roślin spożywanych przez ludzi.

Co godzinę wycina się 1200 ha lasu z przeznaczeniem na pola uprawne, z czego 85% wykorzystane jest na paszę dla zwierząt. Globalnie wycięto już 3/4 lasów istniejących na Ziemi.

2. Żyzna ziemia zamienia się w ugór.

Człowiek w ciągu 7 lat intensywnego uprawiania ziemi niszczy jej żyzną warstwę pozostawiając na danym obszarze step lub półpustynię, gdzie rośnie tylko skąpa trawa.

By uzyskać ziemię na pastwiska zostało wypalonych m.in. 40% lasów deszczowych Ameryki Środkowej, które nie tylko mają największy wpływ na klimat na całym świecie, ale są także domem dla ogromnej ilości gatunków zwierząt i roślin nierzadko o bezcennych właściwościach leczniczych – pozostał po nich tylko ugór.

Nie tylko ziemia przestaje spełniać swoje zadanie. Po to, by łatwiej odławiać tzw. owoce morza niszczone są lasy mangrowe będące m.in. buforem dla fal tsunami. Na samych tylko Filipinach z 500 tys. hektarów lasów mangrowych zostało 36 tys. pozostawiając resztę tego obszaru jako „nieużytek". Umierają też rafy koralowe niszczone sieciami rybackimi, chemikaliami i wzrostem temperatury wody.

3. Ogromne zużycie wody.

Przemysł mięsny (produkcja paszy, hodowla, przerób mięsa) zużywa 75% światowych zasobów wody pitnej. Przeciętne gospodarstwo domowe potrzebuje dziennie ok. 2-5 litrów wody do picia i 100-500 litrów wody na cele sanitarne i inne. Aby wyprodukować 1 kg wołowiny potrzeba 100.000 litrów wody, czyli tyle, ile przeciętna rodzina zużywa przez cały rok.

Po wodę sięga się coraz głębiej. W Indiach wyschło 95% studni kopanych ręcznie, które do niedawna wystarczały indyjskim gospodarstwom.

4. Zatrucie chemikaliami ziemi, wody, powietrza i ludzi.

Aby zwierzęta szybciej rosły i przybierały na wadze, aby kury niosły więcej jaj a krowy dawały więcej mleka podaje się im hormony, sterydy i inne środki chemiczne. Żeby ciała łososi hodowlanych zabarwiały się na różowo wlewa się do wody barwniki.

Hodowla zwierząt w ciężkich i nienaturalnych dla nich warunkach życia, deformacje ich budowy powodują, że są słabe i chorowite, więc muszą być wzmacniane i ciągle leczone. Delikatne wymiona krów dojonych często, długo i mechanicznie są tak podatne na infekcje bakteryjne, że podaje im się profilaktycznie antybiotyki.

Aby otrzymać większe plony traw i zbóż do wykarmienia zwierząt, stosuje się pestycydy (zabijające chwasty, grzyby i owady), nawozy sztuczne (przyspieszające i zwiększające wzrost plonów) i inne chemikalia. Przenikają one do ziemi, wód otwartych i gruntowych, unoszą się w powietrzu. Powoduje to m.in. degradację ziemi, skażenie wody pitnej, nadmierny rozrost alg w wodach, co z kolei wyciąga z wody tlen, choroby układu oddechowego. W USA rolnictwo przyczynia się bardziej do skażenia wód niż wszystkie amerykańskie miasta i cały przemysł.

Ponadto chemikalia znajdujące się w i na roślinach są zjadane przez zwierzęta. Środki chemiczne, a zwłaszcza pestycydy kumulują się przenikając do kolejnych ogniw łańcucha pokarmowego i np. niektóre ptaki wodne karmiąc się rybami ze stawów hodowlanych kumulują w swoich ciałach dawkę pestycydów 80.000 razy silniejszą niż wynosi ich stężenie w wodzie.

Niezliczone ilości zwierzęcych odchodów leżą na pastwiskach, polach, wywożone są do lasów i gromadzone są na specjalnych składowiskach. Bakterie przekształcają zawarty w nich amoniak – w kwas, który parując łączy się w powietrzu z tlenkami azotu (pochodzącymi z nawozów sztucznych) oraz z zanieczyszczeniami powietrza, a następnie spada na ziemię pod postacią kwaśnych deszczów.

5. Emisja gazów cieplarnianych i niszczenie ozonu.

Badania pokazują, że wyprodukowanie 1 kg mięsa przyczynia się do emisji 36,4 kg $CO_2$. 18% emisji $CO_2$ pochodzi z hodowli zwierząt – więcej niż ze wszystkich samochodów, statków i samolotów razem wziętych. Wypalanie lasów i emisja metanu stanowią drugi co do wielkości czynnik powodujący globalne ocieplenie.

Palący się las emituje do atmosfery ogromne ilości dwutlenku węgla, które w stratosferze tworzą pokrywę cieplną. Drzewa absorbują dwutlenek węgla i produkują tlen, a ludzie niszczą je po to, by hodować zwierzęta, których odchody wydzielają metan i podtlenek azotu.

W 2002 r. w Polsce rolnictwo odpowiadało za emisję 22% całkowitej ilości metanu oraz za emisję 74% podtlenku azotu. Gazy te charakteryzują się wielokrotnie większym od dwutlenku węgla potencjałem ocieplania klimatu - metan powiększa go 21-krotnie, a podtlenek azotu aż 310-krotnie.

Nawozy i pestycydy stosowane w uprawach roślin oraz metan z odchodów zwierząt mają swój udział w niszczeniu ochronnej warstwy ozonu, przez co zwiększa się promieniowanie ultrafioletowe. Promieniowanie UV m.in. uszkadza kiełki nasion oraz niszczy plankton roślinny oceanów, produkujący aż 80% tlenu na Ziemi.

6. Gazohydraty - ekologiczna bomba zegarowa.

Dalsze podnoszenie się temperatury ziemi może wywołać nieodwracalną reakcję łańcuchową wywołaną uwalnianiem się metanu z gazohydratów (związek wody i metanu występujący w stanie stałym). Jest to lód, który zawiera metan. Gazohydraty występują w ogromnych ilościach w oceanach oraz na lądzie, na obszarach wiecznej zmarzliny. Dalsze podnoszenie się temperatury może spowodować nie tylko rozmarzanie kolejnych lodowców, ale i zmarzlin Syberii i Alaski. Metan będzie podnosił temperaturę Ziemi wywołując kolejne zmiany i katastrofy klimatyczne oraz rozmarzanie coraz głębszych złóż gazohydratów, co może stać się nieodwracalnym procesem ocieplania się Ziemi i zatrucia metanem wszystkich żyjących istot.

Specjalistyczny Zakład Opieki Zdrowotnej Tańczak i S-ka Spółka Jawna
Rok Założenia 1974
- implanty
- wybielanie
- protetyka
- etc.
Lokal klimatyzowany
kompleksowa obsługa stomatologiczna
ZABIEGI W NARKOZIE w pełnym zakresie
BEZPŁATNE - Przeglądy, porady, konsultacje
Rejestracja telefoniczna: +48 77 453 88 33 +48 77 551 10 78 +48 607 173 521
Rejestracja OnLine: www.iMed24.pl
Rejestracja przez Skype'a: rejestracja-stomatologiczna
e-mail: biuro@tanczak.pl
www.tanczak.pl
Spec. ZOZ >Tańczak i S-ka< Sp.J. 45-371 Opole, ul. Orląt Lwowskich 5/1

JUŻ W SPRZEDAŻY
kolejny tom o opolskich tajemnicach
Jeśli nie znalazłeś książki w księgarniach, pytaj w wydawnictwie OPOLMEDIA - Opole, Dwernickiego 4 lok. 2, tel. 077 44 25 748 lub zobacz na www.panoramaopolska.pl
Cena: 30 zł
Przy wysyłce pocztą - 33 zł
(po uprzedniej wpłacie na konto)
Opolmedia, ul. Dwernickiego 4, 45-049 Opole
r-k 94 1500 1575 1215 7004 2530 0000
NIE REALIZUJEMY ZAMÓWIEŃ "ZA POBRANIEM"
Wieki Góry św. Anny
Co straszy w Strzelcach
Mroki Izbicka
Groby po nas zostają
Wojna jemielnicka
Tędy przeszła cholera
Z Leśnicy na królewski dwór
Sprowadzanie zmarłych z zagranicy
załatwianie formalności
tel/fax 077/4652-456
www.machnik.ozimek.pl
CENTRUM USŁUG POGRZEBOWYCH
ORION KAMIENIARSTWO
Opole, ul. Cmentarna 3
tel. całodobowy 457-37-28
kompleksowa organizacja pogrzebów ekshumacja ● kremacja ● sprowadzanie zwłok z zagranicy ● pomoc w załatwianiu formalności ● stawianie i konserwacja nagrobków ● budowa piwniczek

ciąg dalszy ze str. 9

# Zabójczy ekran

wia, iż według badań telemetrycznych (systemu pomiarów widowni co do sekundy – dzięki zamontowanemu do telewizora elektronicznemu miernikowi oglądalności następuje automatyczna rejestracja dnia, kanału i czasu oglądania) przeprowadzonych na wiosnę 1997 roku Polacy przeznaczają na oglądanie telewizji około 4 godzin i 20 minut dziennie, natomiast w weekend prawie 5 godzin i 30 minut. W sumie więc spędzają przed szklanym ekranem aż dwanaście lat życia.

Dariusz Rocki, główny specjalista do spraw Obsługi Klienta Telemetrycznego TNS OBOP zauważa, iż w 2008 roku dzieci spędzały średnio przed ekranem 2 godziny i 12 minut. Dane te jednak nie uwzględniają czasu spędzanego przed komputerem, który stał się teraz równie popularny jak dawniej telewizor.

Rekordy biją tu mieszkańcy Wielkiej Brytanii. Spędzają statystycznie czternaście lat na wpatrywaniu się w telewizyjny ekran. Licząc, że Brytyjczyk przeżywa średnio 78 lat, niemal jedną trzecią z tego poświęca na spaniu, a więc na życie pozostaje mu zaledwie 38 lat.

Badanie szwedzkie są jeszcze bardziej alarmujące, ponieważ dowodzą, że młodzież w czasie 10-letniej nauki spędza przed szklanym ekranem 18 tys. godzin, czyli aż o 3 tysiące godzin więcej niż w szkole.

Naukowcy z Francji i Australii obserwowali w ciągu sześciu lat 8800 zdrowych osób. W czasie eksperymentu 284 z nich umarły na nowotwory lub choroby sercowo-naczyniowe. Ryzyko śmierci wzrastało u grupy, która siedziała przed ekranem ponad cztery godziny dziennie. Związane jest to głównie z brakiem ruchu, zastojem mięśni i złą przemianą metaboliczną oraz zaburzoną gospodarką glukozy. W grupie tej znalazły się także osoby, które po oglądnięciu telewizji rozpoczynały ćwiczenia fizyczne.

W 2006 roku naukowcy z Bostonu przeprowadzili badania, z których wynikło, że telewidz nie jest w stanie wykonać swojej dziennej normy kroków. Potrzebna jest ona każdemu człowiekowi do prawidłowego funkcjonowania organizmu – średnio 10 tysięcy kroków dziennie. Każda godzina to 144 kroki mniej. Wystarczy zasiąść w fotelu na ok. 3,5 godziny, aby ograniczyć wykonanie „zadania" prawie w 50 procentach. W czasie weekendu niektórzy telemani oglądali TV przez 19 godzin.

W rodzinie Kazimierza życie toczyło się od serialu do serialu. Dzieci rosną, żona się starzeje. Najczęściej mówi im: dzień dobry i dobranoc. Nie rozumieją go. Nie chcą razem z nim siedzieć przed telewizorem. Czasami wpada do salonu z wypiekami na twarzy i prosi, aby popatrzyli choć przez chwilę na jakiś arcyciekawy program. Ich tłumaczenia, że rozmawiają, są dla niego niezrozumiałe. Przecież za chwilę program się skończy, a dyskusję można przełożyć na później. Jeszcze bardziej denerwował się, gdy akurat oglądali film – jego zdaniem mało interesujący. Nie chcieli przełączyć kanałów, aby zobaczyć to o czym właśnie mówił. Ich zarzuty, że na ponad 50 stacjach zawsze można znaleźć coś interesującego, wcale go nie przekonywały.

Kuba czasami przychodził do pokoju ojca i razem patrzyli w szklany ekran. To były ich chwile. Śmiali się z potknięcia bohatera, tato komentował poszczególne sceny. Syn nie umiał jednak zrozumieć, dlaczego nawet po jego wyjściu tato nadal do siebie mówi i wygraża pięścią panu ze szklanego okienka.

Kubuś problemy rozwiązywał z matką. Próbował kilka razy zwrócić się do Kazimierza, ale nie wyszło. Ojciec z uporem zmieniał temat. Wskazywał na przykłady telewizyjnych herosów. Chłopak zrozumiał, że znajdzie z ojcem porozumienie tylko na jednej płaszczyźnie – programowej. Nie chciał rozmawiać tylko o emisjach programów telewizyjnych i słuchać ich streszczeń. Przestał do niego zaglądać. Czasami robił wyjątek, gdy transmitowano mecze piłkarskie.

Najwięcej problemu stwarzało jedzenie wspólnych posiłków. Koniecznie musiał być włączony telewizor. Cisza denerwowała Kazimierza. Chodził wtedy rozdrażniony jak lew w klatce – tak mówiła młodsza córka.

Rozmowy o niczym irytowały go jeszcze bardziej. Prośby dzieci, aby zostawił im film młodzieżowy nie skutkowały. Przełączał kanały, nie umiejąc się na nic zdecydować. Najbliżsi protestowali, każdy chciał co innego. Kończyło się trzaskaniem drzwiami. Wolał jeść w samotności. We własnym pokoju miał bowiem własny telewizor. A rodzinne spacery po wyspie Bolko oglądał na programie lokalnym. To mu wystarczało.

AGNIESZKA MALIK

# Trzy krzyże

W Niedzielę Palmową, jak nakazywała tradycja, święcono „palmy", z których następnie każdy domownik zjadał pojedyncze bazie, co miało zapewnić dobrą pogodę i ochronić przed chorobami gardła. Stare poświęcone „palmy" z poprzedniego roku wykorzystywano do robienia krzyży, które następnie wkładano na polach do ziemi, co miało zapewnić ochronę przed gradem, suszą czy powodzią oraz zabezpieczyć dobre urodzaje. W noc przed Wielkim Piątkiem stawiano przed łóżkiem kamień, aby rano trafiała nań stopa, co miało zabezpieczać przed chorobami nóg przez cały następny rok.

Jeszcze przed wschodem słońca młodzież zbierała się przed miejscowymi potokami i obmywała twarz w bieżącej wodzie, która w ten dzień miała mieć moc uzdrawiającą. Było to związane z wiarą, że w czas śmierci Chrystusa wszelka bieżąca woda zamienia się w krew Jezusa i w tym sensie ma moc ozdrowieńczą. Inne tłumaczenie tego zwyczaju wiąże się z legendą o wrzuceniu Jezusa w dniu jego śmierci do kamiennego potoku. Bieżącą wodę zanoszono też w konewkach do domu, aby pozostali domownicy mogli skorzystać z jej uzdrawiającej mocy. W szczególnie ciepłe dni kwietniowe młodzież nie tylko myła w rzekach twarz, ale też zażywała kąpieli.

W potokach pławiono również konie, aby i one mogły skorzystać z cudownych właściwości, jakie miała posiadać woda w tym dniu. Wielki Piątek postrzegano jako czas najściślejszego postu i najczęściej powstrzymywano się od posiłków przynajmniej do obiadu. Wierzono, że w tym dniu największej żałoby nawet słońce jest skłonne chować się za chmurami, aby wyrazić swój żal i współczucie wobec cierpień Chrystusa.

W Wielką Sobotę święcono nie tylko wodę, ale również kredę. Po powrocie z kościoła, zanim przekroczono ze święconą wodą próg domu, wlewano jej nieco do studni oraz skrapiano nią chlew i stodoły. Święconą kredą malowano trzy krzyże nad każdym oknem oraz nad drzwiami chlewu i stodół. Zbawcza siła miała w ten sposób zapewnić pomyślność we wszelkich poczynaniach gospodarskich w całym następnym roku.

Święcenie pokarmów odbywało się dopiero w niedzielę wielkanocną, bezpośrednio po uroczystej mszy rezurekcyjnej. Święconkę w postaci różnego rodzaju mięs, jaj, soli oraz bab wielkanocnych spożywano następnie jako główne danie wczesnego śniadania (na drugie była kawa i ciasto). Przestrzegano zasady, aby w czasie spożywania tego posiłku zachować milczenie, a resztki pokarmów troskliwie zbierano i spalano. Pozostałe po jedzeniu kości zakopywano na polach, co miało zapewnić ochronę przed ukąszeniami żmij. Ze święconką należało jak najszybciej udać się z kościoła do domu, wierzono bowiem, że od tego jak długo idziemy, zależy czas trwania następnych żniw, a wszystkim zależało wówczas na szybkich i sprawnych zbiorach.

Drugi dzień świąt był tradycyjnie czasem rodzinnych odwiedzin, podczas których spotykali się krewni z bliska i daleka. Mężczyźni dyskutowali o gospodarstwie i polityce, kobiety o problemach rodzinnych. Dla gości przygotowywano obfity posiłek, a główną miejsce zajmowały w nim śląskie krupnioki. Poniedziałek wielkanocny to tradycyjny śmigus-dyngus. Już wówczas rozlegały się głosy przygany wobec wulgarnych często zachowań dorastającej młodzieży, ganiającej po wsiach z wiadrami pełnymi wody.

Tak świętowano Wielkanoc w okolicach Starych Budkowic w pierwszych dekadach XX wieku. Przedstawione zwyczaje opisane zostały w 1926 roku. Z relacji z początku XX wieku (lata 1903-1904), dotyczących ogólnie terenów Górnego Śląska, warto przypomnieć jeszcze obyczaj wrzucania rozdrobnionych łusek od jaj wielkanocnych do kretowin, co miało w sposób doskonały usuwać krety. W niektórych rejonach dzielono się też z partnerem połówką poświęconego jaja – w razie zbłądzenia wystarczyło przypomnieć sobie tylko tę osobę, a udawało się odnaleźć właściwą drogę. Odbywały się też zawody w „toczeniu jaj". Zwycięzcą zostawała osoba, a właściwie jej jajo, które najprędzej „stoczyło się" z podwyższenia do odpowiednio oznaczonego miejsca.

RUDOLF MOHLEK

# CZY BANDYTA TO TAKŻE CZŁOWIEK?

Na początku stycznia w centrum Opola został zastrzelony człowiek. Na forach internetowych przez kilka dni toczyła się zagorzała dyskusja, czy bandytę powinno się nazywać człowiekiem. W ferworze szarpanych myśli pojawiały się opinie, żeby prawo pozwalało zabić każdego, kto dopuszcza się napadu. Bandyta, zanim upadł trafiony śmiertelną kulą, zaatakował właściciela kantoru. Nie wiedział, że ten ma za pazuchą giwerę.

Z biegiem czasu wyszły na jaw nowe okoliczności, a komentarze odmieniły się radykalnie, co dowodzi prawdy starej jak świat, że pozory często mylą. Po pierwsze mężczyzna z kantoru dobrze wiedział, że zostanie zaatakowany, więc w torbie do przenoszenia utargu nie miał nawet złamanego szeląga. O zamiarze dokonania napadu zawiadomiła go policja, która uyskała tę informację w toku rozpoznania wywiadowczego, czyli po ludzku mówiąc – ktoś uprzejmie zakapował. Donos nie był jednak precyzyjny, więc funkcjonariusze obstawili dwa różne kantory. Zamaskowali się profesjonalnie. Gdy padł strzał i nieboszczyk konał na zmrożonej ziemi, z ukrycia momentalnie wyskoczył oddział antyterrorystów. Chcieli złapać bandytę na gorącym uczynku. Nie zdążyli.

Po drugie – policjanci zdawali sobie sprawę, że właściciel kantoru posiada legalnie broń. Nie przyszło im jednak do głowy, żeby zamienić ostre naboje na ślepaki albo pociski z gazem łzawiącym. Pozostawili losowi rozwój niebezpiecznej sytuacji. Gdy było już po wszystko, okazało się, że napastnik zaatakował ofiarę gołymi rękoma. Chciał tylko wyrwać ofierze torbę.

Prokuratura ustaliła, że napadnięty wystrzelił dwukrotnie, czyli prawdopodobnie także do uciekającego już napastnika, co stawia pod znakiem zapytania wypełnienie warunków tzw. obrony koniecznej, uzasadniającej użycie broni. Prowadzący śledztwo zastanawiają się, czy postawić właścicielowi kantoru zarzut zabójstwa w afekcie. Taki czyn jest zagrożony karą nawet 10 lat pozbawienia wolności.

Ta sama prokuratura nie wypowiada się w sprawie zachowania policji, która, jakby nie patrzeć, sprowokowała dramat, więc w jakiejś mierze ponosi odpowiedzialność za tę śmierć. Ale – czyją śmierć? Bandyty czy jednak człowieka, który naoglądał się sensacyjnych filmów i nie przewidział, że w odpowiedzi na wyciągniętą pięść napadnięty może pociągnąć za spust pistoletu.

Miała być popisowa akcja antyterrorystów. Są dwa zniszczone życia. Bandyta spoczął w grobie. Właściciel kantoru, jeśli nawet uniknie odpowiedzialności karnej, do końca swoich dni będzie się męczył z sumieniem. Mogło tego wszystkiego nie być, gdyby policja zadziała naprawdę prewencyjnie. Ale policja też ogląda amerykańskie filmy.

JAN PŁASKOŃ

OPOLE
ul. Malczewskiego 4
tel. 77 44 25 748

200 metrów od ratusza
200 metrów od galerii Solaris
200 metrów od Colegium Maius
200 metrów od katedry

OTWARCIE 10 KWIETNIA

Julian Brudzewski

## POLSKA JEST NIEZWYKŁA
### Zamiast sennika

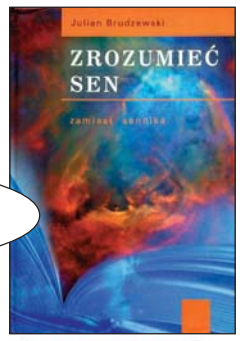


**PORADNIK PEŁEN TAJEMNIC**

KOS Wydawnictwo KOS

Trudności możemy mieć przy odczytywaniu każdego snu, który - przy prawidłowym jego rozumieniu - niósłby informację o istnieniu jakichś poważnych nieprawidłowości w sposobie naszego życia. Przyjęcie takiej informacji do wiadomości z jednej strony zaburzałoby w nieprzyjemny sposób obraz własnej osoby, z drugiej zaś obligowałoby do podjęcia określonych działań w kierunku zmiany pewnych postaw. Aktywność na tym polu jest - jak doskonale wiemy - jedną z najmniej chętnie podejmowanych.

W dodatku charakterystyczny dla zachodniej kultury sposób życia ułatwia i usprawiedliwia bagatelizowanie zjawiska snu - przecież zawsze brak nam wolnego czasu, wciąż jesteśmy zmęczeni, widzimy przed sobą lawinę problemów życiowych o większej wadze niż tłumaczenie snów. Inną przyczyną niezrozumienia snów jest fakt, że inne modele interpretacyjne wymagają zwykle bądź głębokiego zainteresowania psychologią, bądź uznania czyjegoś autorytetu.

Godfey Goodwin

## PRYWATNY ŚWIAT KOBIET OTTOMAŃSKICH

**DLA PAŃ**

BELLONA

Popularne studium poświecone kobietom zamieszkującym imperium ottomańskie na przestrzeni sześciu wieków jego istnienia. Autor rekonstruuje wszelkie sfery życia przedstawicielek wielu warstw społecznych: od żon nomadów przemierzających tereny Anatolii, przez ubogie chłopki i średniozamożne mieszkanki miast, po przedstawicielki najwyższych warstw społecznych i wreszcie „wielką rodzinę" sułtana.

Książka zawiera mnóstwo fascynujących szczegółów dotyczących poszczególnych zagadnień: strojów, kultury materialnej, architektury, kuchni oraz rytuałów związanych z narodzinami, zawieraniem małżeństw i śmiercią.

Życie najuboższych polegało na nieustającej walce o przetrwanie; w szczególności dotyczy to kobiet, które brały na siebie nieskończenie wiele obowiązków: do ich zadań należało zajmowanie się domem i dziećmi, gotowanie, wyrabianie tkanin, praca w polu i ogrodzie, doglądanie zwierząt.

Chris Chant

## SAMOLOTY II WOJNY ŚWIATOWEJ
### 300 najsłynniejszych samolotów

**DLA KONESERÓW**

BELLONA

II wojna światowa to pierwszy okres w dziejach świata, w którym lotnictwo odegrało tak ogromną rolę i które w znacznym stopniu zadecydowało o totalnym charakterze zmagań. Wystarczy wspomnieć naloty Luftwaffe na Warszawę czy Belgrad, a potem ofensywę powietrzną Sprzymierzonych. Każdy z 300 samolotów przedstawiony jest na kolorowej ilustracji. W książce znajdziemy dokładny opis wymiarów, masy i uzbrojenia poszczególnych typów maszyn oraz dane techniczne ich silników, a także informacje o historii powstania, rozwoju oraz służby każdego samolotu.

Cezary Rudziński

## SZWAJCARIA
### Zielony przewodnik

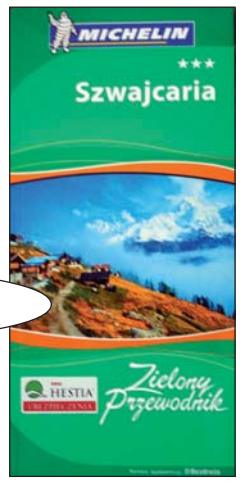


Bezdroża Przewodniki pisane z pasją

**PRZEWODNIK**

Majestatyczne szczyty Alp, rozległe łąki i lśniące jeziora zmieniają swój wygląd wraz z porami roku, powodując, że przy każdej wizycie turysta może odkryć różne oblicza szwajcarskiej przyrody. Co ciekawe, w Szwajcarii niejednorodność jest cechą nie tylko natury, ale także znajduje odbicie w jej kosmopolitycznych miastach, wyrosłych na przestrzeni wieków z wielonarodowego tygla kulturowego, tętniących dziś rytmem kulturalnego życia, podczas gdy spokojne górskie wioski niezmiennie hołdują tradycjom przodków. Odkąd narciarstwo stało się modnym sportem, co roku zimą do Szwajcarii przybywają osoby w różnym wieku w poszukiwaniu pokrytych śniegiem stoków, a w słynnych na całym świecie ośrodkach sportów zimowych miłośnicy nart i snowboardu oddają się śnieżnym szaleństwom.

Ogromną popularnością cieszy się Zermatt leżący u podnóża szczytu Matterhorn, za najstarszy ośrodek narciarstwa na świecie uważany jest Sankt Moritz, który dwukrotnie gościł Zimowe Igrzyska Olimpijskie (1928 i 1948), natomiast Gstaad słynie z luksusowych hoteli, miejsc zakupów i życia nocnego, cieszącego się zainteresowaniem licznie odwiedzających go gwiazd show biznesu. Najodważniejsi narciarze wybierają spokojniejsze, ale za to niosące większe wyzwania stoki Titlis i lodowca Diablarets. Warte odwiedzenia jest również Ticino, zjazd który kończy się na obszarze porośniętym drzewami palmowymi i kwitnącymi krzewami.

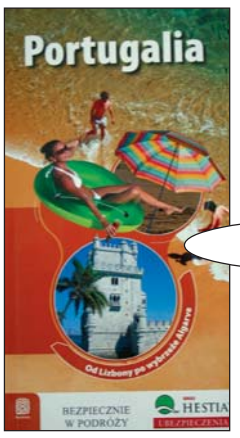


Anna Pamuła, Frederico Kuhl de Oliveira

Bezdroża Przewodniki pisane z pasją

## PORTUGALIA

**PODRÓŻE**

Portugalia to wymarzone miejsce na wakacje, i to o każdej porze roku. Słońce świeci tu bowiem niemal bez ustanku, nawet w zimie. Pomimo niewielkiego terytorium kraj oferuje sporą różnorodność krajobrazów: od bezkresnych, spalonych słońcem równin Alentejo, poprzez pasma łagodnych zielonych wzgórz (jak Serra de Monchique i Serra de Sao Mamede), po najwyższe, położone w północnej części kraju góry Serra da Estrela (do 1993 m n.p.m.), gdzie od listopada do lutego zalega śnieg; od ciągnących się kilometrami plaż o białym piasku po przepiękne klifowe i skalne wybrzeża, kryjące podwodne groty. Do tego dodać trzeba trzynaście portugalskich obiektów wpisanych na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Przyrodniczego (niniejszy przewodnik obejmuje siedem z nich), by nabrać pewności, że Portugalia to jeden z najciekawszych dla turysty krajów Starego Kontynentu. Warto wybrać się nad Atlantyk, by się o tym przekonać i doświadczyć gościnności niezwykle życzliwych i skorych do pomocy Portugalczyków.

Niniejszy przewodnik opisuje Lizbonę oraz jej bliższe i dalsze okolice, obejmując obszar od Fatimy na północy po przepiękne plaże południowego wybrzeża kraju. Czytelnik znajdzie tu zatem opis tego, co najatrakcyjniejsze w Portugalii: popularnych kurortów regionu Algarve, przepięknych i cichych plaż Alentejo oraz położonych dalej od oceanu urokliwych starych miast i miasteczek.

Lizbona – często pierwsza na trasie przybywających na kraniec Europy turystów – zachwyca swymi wąskimi stromymi uliczkami, z których co chwila otwierają się wspaniałe widoki na miasto i majestatyczny Tag. Stołeczna aglomeracja, do niedawna senna i tkwiąca w kulturalnym marazmie, od kilku lat przeżywa swój szybki rozkwit.

Gillian McKeith

## JESTEŚ TYM, CO JESZ
### Książka kucharska. Ponad 150 zdrowych i smacznych przepisów

**KUCHNIA I NIE TYLKO**

REBIS

Któż z nas nie chciałby być zdrowszy i szczęśliwszy, a przy tym mieć prawidłową wagę? Wszystko to - oraz więcej energii, lepszy seks i większe zdolności umysłowe - obiecuje Gillian McKeith przestrzegającym jej zaleceń. Autorka pokazuje, jak sposób odżywiania wpływa na działanie organizmu, jak się wyzbyć złych nawyków, jak zapobiegać problemom zdrowotnym związanym z odżywianiem i jaka żywność pomaga odtruwać organizm. Proste i skuteczne rady Gillian McKeith sprawią, że już wkrótce będziesz się czuć i wyglądać świetnie. Półtora miliona egzemplarzy sprzedanych w samej tylko Wielkiej Brytanii.

Wiesław Adamczyk

## KIEDY BÓG ODWRÓCIŁ WZROK

REBIS

Autor był małym chłopcem, gdy w maju 1940 roku wraz z matką i rodzeństwem deportowano go na sowiecką Syberię. Jego ojciec, oficer Wojska Polskiego, wzięty do niewoli przez Armię Czerwoną, zginął jako jedna z tysięcy ofiar zbrodni katyńskiej. Rozdzielenie rodziny i wysiedlenie zapoczątkowało dziesięcioletnią tułaczkę. Skrajnie trudne warunki życia w Kazachstanie, głód, karkołomna ucieczka z ZSRR, śmierć matki, obozy dla uchodźców, rodziny zastępcze - tę drogę, tak jak Autor, przeszło tysiące Polaków.

W pasjonujących wspomnieniach Wiesław Adamczyk oddaje głos ofiarom sowieckiego barbarzyństwa. Bezkompromisowa, przejmująca opowieść jest zapisem utraty dziecięcej niewinności i zmagań z rozpaczą, przez które przechodził mały chłopiec. W opracowaniach dotyczących II wojny światowej często przemilcza się tę mroczną kartę europejskiej historii, pozostającą w cieniu Holokaustu. Wydarzenia na niej zapisane wciąż jeszcze czekają, by w pełni oddać im historyczną sprawiedliwość. „Znam wiele opisów syberyjskiej odysei oraz innych zapomnianych wojennych dziejów. Żaden jednak nie jest bardziej pouczający, wzruszający i piękniej napisany niż Kiedy Bóg odwrócił wzrok". z Przedmowy Normana Daviesa Wiesław Adamczyk mieszka w Stanach Zjednoczonych. Jest emerytowanym chemikiem oraz doradcą podatkowym. A także uznanym sportowym brydżystą.

Adam Zakrzewski

## PRL WŁADCY DRÓG I POBOCZY

DEMART

Auto-Moto PRL to niezwykła i bezkonkurencyjna publikacja o codziennych i niecodziennych polskich pojazdach okresu PRL. Dla osób pamiętających minioną epokę jest to sentymentalne wspomnienie dwóch, czterech a nawet więcej kółek – obiektów zachwytu, młodzieńczych marzeń, a w końcu własnych, wyczekanych wehikułów. Z kolei dla tych, którzy nie zetknęli się osobiście z poprzednim systemem, zebrany w książce materiał jest niebywałą okazją do przybliżenia sobie tematyki dawnej polskiej motoryzacji. Warszawy, Syreny, Fiaty, Żuki, Nysy, Stary, Jelcze, SHL, WFM, WSK, Osy, czy w końcu legendarne Junaki – wszystko to, a także wiele innych konstrukcji seryjnych i prototypowych zostało opisanych w ciekawy sposób. Poznajemy historię polskiej powojennej motoryzacji z uwzględnieniem wszystkich produkowanych w Polsce samochodów osobowych, dostawczych, ciężarowych oraz motocykli i motorowerów. Każdy model został omówiony od momentu powstania koncepcji do zakończenia jego produkcji. Nie pominięto wręcz historycznych prototypów, takich jak: Warszawa 210, Syrena Sport czy Beskid.

# Uśmiechnij się

Skąd wiadomo, że Martin Schmidt jest odmiennej orientacji?

– Bo przeleciał Małysza.

– A dlaczego Małysza oskarżono o molestowanie?

– Bo przeleciał wszystkich.

*

Piłkarskie Mistrzostwa Świata, 90 minuta meczu Niemcy – Arabia Saudyjska. Niemcy wygrywają 8:0. Wkurzony szejk pochyla się do kibicującego gorąco Niemca i pyta: – Przepraszam bardzo, czy może mi pan powiedzieć, ile kosztowała 1,5 godziny temu benzyna w Niemczech?

*

Mistrz w pchnięciu kulą do trenera: – Dziś muszę pokazać klasę. Na trybunie siedzi moja teściowa.

– Eee! Choćbyś bardzo się starał, to nie dorzucisz.

*

Żona mówi do Małysza:

– Chyba będzie padać.

– A co, znów nisko latam?

*

Siedzi dwóch więźniów w celi. Jeden z nich pyta: – Ty, znasz Małysza?

– Nie.

– Ten to miał skok.

*

Lata 80. Po przegranym meczu reprezentacji Polski z Luksemburgiem 0:3 polscy piłkarze boją się wychodzić z domu, obawiając się reakcji kibiców. Boniek wpadł na pomysł, żeby przebrać się za zakonnicę i pójść zrobić zakupy. W pewnej chwili słyszy za sobą: „Siostro Boniek". Przerażony chowa się za regałem, a nagle ktoś mówi szeptem: „Siostro Boniek, to ja, siostra Żmuda".

*

Rozmowa w agencji reklamowej:

– Szkoda, że Małysz nie jest kobietą.

– Dlaczego?

– Bo były wymarzonym obiektem do reklamy podpasek ze skrzydełkami.

*

Przychodzi Małysz do lekarza i mówi:

– Panie doktorze, boli mnie.

– Gdzie?

–Tu, pod skrzydłem – pokazuje Adaś.

# Kwiatki z piłkarskiej łączki

DARIUSZ SZPAKOWSKI

Włodek Smolarek krąży jak elektron koło jądra Zbyszka Bońka.

*

Dostał żółtą kartkę, gdyż radości poza boiskiem – w myśl przepisów UEFA – okazywać nie wolno.

*

Oto ten moment przed momentem na państwa ekranach.

*

Dostałem sygnał z Warszawy, że mają już państwo obraz, więc możemy spokojnie we dwójkę oglądać mecz.

*

Teraz pokażemy bramki z tego meczu dla tych, którzy widzieli, ale myślę, że chętnie obejrzą je jeszcze ci, którzy nie widzieli.

*

Norwegowie w czerwonych koszulkach i białych spodenkach, Polacy - w strojach odwrotnie pokolorowanych.

*

Zawodnicy uzupełniają przy linii bocznej boiska pierwiastki śladowe.

# HOROSKOP na kwiecień

**BARAN**
W życiu nie uda ci się być szczęśliwym, jeśli nadal będziesz świat widział tylko ze swojej perspektywy. Więcej elastyczności. Wyciągnij rękę do tych, którzy cię kochają. Wrogom powiedz zdecydowanie „nie" i przestań udawać, że wszystko jest w porządku. Zasługujesz na chwilę radości. Wszystko zależy od ciebie. Wykorzystaj swoją szansę.

**BYK**
Koniecznie odpocznij po pracowitych tygodniach. Nikt ci nie zagwarantuje, że minie burza w pracy, ale na pewno nie możesz aż tak wykańczać się psychicznie. Uważaj na słowa, które wypowiadasz, bo mimochodem możesz zranić bliską ci osobę. Dobrze ci zrobi spotkanie w rodzinnych gronie. Odprężysz się i być może poznasz kogoś ciekawego.

**BLIŹNIAK**
Twoją największą wadą jest działanie na ostatnią chwilę. Już dziś usiądź na kanapie i pomyśl o tym, co masz zrobić w przyszłości. Nie czekaj aż nadejdzie wymagany termin, tylko zacznij działać. Wykańczają cię sytuacje stresowe, chociaż nie do końca zdajesz sobie sprawę, że jesteś ich autorem.

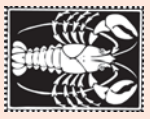

**RAK**
Ostatnie tygodnie potwierdziły, że można na tobie polegać. Zdałeś egzamin na szóstkę i należą ci się wielkie brawa. W nagrodę wyznacz sobie kilka dni na wyjazd, w czasie którego odpoczniesz i się zrelaksujesz. Nie daj się wykorzystywać. Twoje poświęcenie może być uznane za obowiązek do spełnienia.

**LEW**
Jest w tobie wiele dobroci, którą czasami niepotrzebnie ukrywasz. Nie obawiaj się ukazywania miłości. Wszystko co dasz drugiemu, wróci do ciebie jak bumerang i to z podwójną siłą rażenia. Warto więc zainwestować - szczególnie w uczucia. Czeka cię wielka przygoda w ciągu najbliższych tygodni.

**PANNA**
Potrzebujesz wielkiego przypływu energii, żeby ponownie stanąć na nogi. Upały i złe samopoczucie nie mogą zabić w tobie wiary, że już niedługo będzie lepiej. Staraj się wsłuchać w swój organizm. On najlepiej ci powie, czego naprawdę potrzebujesz od życia.

**WAGA**
Przed tobą zupełna zmiana dotychczasowego życia, o ile - oczywiście - na nią się zdecydujesz. Minusem może być utrata dotychczasowej niezależności, ale reszta to już tylko plusy. Nie wahaj się! Czasami warto ryzykować. Zwycięstwo może być miłe.

**SKORPION**
Niby wiesz czego chcesz, ale cofasz się do tyłu jakbyś był spod znaku Raka. Twoja frustracja przekuwa się na nieprzyjemności, w których ostatnio znalazłeś sobie upodobanie. Dosyć z przykrościami oraz zadawaniem niepotrzebnego bólu sobie i innym. Zacznij kochać swoje potrzeby. Głośno je wyrażaj.

**STRZELEC**
Wakacyjna pora sprzyja odwiedzinom i odpoczynkowi. Ty zaś zastanawiasz się nad swoim życiem, a nad twoją głową zbiera się coraz więcej chmur. Tak nie można. Są ludzie, którzy cię kochają i ci ufają. Tylko o nich zapomniałeś. Będą dla ciebie doskonałym lekiem na smutną duszę.

**KOZIOROŻEC**
Ciepło i słoneczko nie służą twojej pracy naukowej, a szkoda. Już niedługo możesz osiągnąć więcej niż w całym roku, więc zaciśnij zęby i weź się do dzieła pod koniec miesiąca. Owoce zbierać będziesz już niedługo i to do końca życia, a więc warto teraz trochę się poświęcić.

**WODNIK**
Ustępowanie nie leży w twojej naturze, ale warto czasami zmienić swoje przyzwyczajenia. Nie mów też zawsze tego, co myślisz. O dyplomacji wiesz wiele, ale jej zastosowanie w praktyce pozostawia sporo do życzenia.

**RYBY**
Jeśli kochasz, to rób to intensywnie i stanowczo. Jeżeli zaś jesteś w związku nieszczęśliwy, to powiedz o tym partnerowi. Albo razem przejdziecie przez chwilowy kryzys, albo dalsze męczenie nie ma sensu. Pamiętaj, że do stracenia masz całe swoje życie, więc nie warto poświęcać go dla nikogo, ani niczego. Jeszcze będziesz szczęśliwy.

WRÓŻ

# Judasz musi spłonąć

Śmieci, gałęzie, zeschłe liście zgrabione z obejść – począwszy od pierwszego dnia wiosny wszystko to gromadzone jest skrzętnie w wyznaczonym miejscu, na polu lub w ogrodzie za domem. W Wielki Czwartek po zapadnięciu zmroku Ślązacy podpalają stosy.

– Jak byłam małą dziewczynką, ojciec robił nam z puszek po farbie kadzidełka – zaczyna opowieść Beata Pasoń, mieszkanka Miedzianej. – W pustej puszce przebijało się dziury, przeciągało drut, a do środka można było włożyć szyszki, żywicę zebraną w lesie, ewentualnie siano. Potem podpalało się zawartość puszki. Wszystkie dzieci ze wsi biegały, wymachując kadzidełkami, z których sypały się iskry. Była to dla nas niesamowita frajda.

Babcia tłumaczyła małej Beacie, że śmieci pali się w Wielki Czwartek na pamiątkę zdrady Judaszowej, ponieważ w przeddzień ukrzyżowania Chrystusa, na wzgórzu płonęły ogniska, a wojsko szukało Jezusa. – To przecież takie proste – wtrąca się do rozmowy Damian, syn Beaty – Judasz to był śmieć, dlatego pali się śmieci, jakby chciało się spalić tego zdrajcę.

W Wielki Czwartek po zmroku mieszkańcy Miedzianej wychodzą na pola i ogrody, gdzie gromadzą się przy stertach śmieci. Rozpalają ogniska i zaczyna się świętowanie. – To jest taki dzień, w którym można się wspólnie bawić, ale bez tańców, bo to przecież wielki post – wyjaśnia pani Pasoń. – Opowiem jak było u nas w zeszłym roku. Od pierwszego dnia wiosny układaliśmy w stertę za domem zgrabione liście, gałązki pozostałe po przycinaniu drzewek, dokładaliśmy drewno. Potem jeszcze stare opony i plastikową wanienkę, bo sztuczne tworzywa dają najwięcej światła. W Wielki Czwartek dołożyliśmy śmieci zebrane przy sprzątaniu domu. Palenie żuru to jedyna okazja, kiedy sąsiedzi nie mają do siebie pretensji o to, co się pali w ogniskach i czy się kopci.

Po zapadnięciu zmroku rodzina Pasoniów – Beata z mężem Jackiem i dziećmi Damianem, Denisem i małą Paulinką – podpalili śmieci. Po krótkim czasie dołączyli do nich znajomi. Ogniska zapłonęły też w sądziedztwie. W tym czasie w Miedzianej nikt chyba nie siedział w domu. Wspólne rozmowy, żarty, grillowanie przy piwie – atmosfera całkiem jak na letnim biwaku. Po pewnym czasie ktoś wpadł na pomysł, żeby przynieść gitarę i za chwilę rozległy się dźwięki piosenek biesiadnych: „Poszła Karolinka", „Miała baba koguta", „Teściowo, ty stary rowerze". Wokół ogniska biegały dzieci, rozsiewając iskry z puszek. Kiedy ogień zmalał ktoś przeskoczył przez ognisko. Za chwilę znalazło się więcej amatorów skakania.

– Mojemu tacie kiedyś zapalił się but, a wujek poparzył rękę, bo kiedy chciał skoczyć, ktoś dołożył do ognia – wyjaśnia Damian. Tego wieczoru dzieci nie musiały wcześnie kłaść się do łóżka. Mogły bawić się z dorosłymi tak długo, aż poczuły zmęczenie, całkiem jak w Sylwestra. O północy nikt jeszcze nie myślał o zakończeniu zabawy. Miedziana to duża wieś i niemal przy każdym gospodarstwie palono żur. Zgodnie z tradycją, w tym czasie nie można świętować samotnie, a tam, gdzie najweselej, zbiera się najwięcej ludzi. Wiosenna noc, perspektywa zbliżających się świąt Wielkiej Nocy, jak przed laty wyzwala w mieszkańcach Śląska pozytywne emocje, budzi się duch zabawy.

W innych częściach Polski obrzęd ten również gdzieniegdzie przetrwał. W Pruchniku nad Sanem uroczystości towarzyszy spektakl. Główny aktor ceremonii – sędzia i oskarżyciel w jednej osobie – ciągnie odciętą od stryczka słomianą kukłę Judasza, którą zebrana gawiedź okłada kijami, aby potem spalić, a resztki utopić w rzece. Na szczęście zaniechano już zwyczaju przebierania za Jezusowego zdrajcę ułomnego czy chorego umysłowo mieszkańca.

Niegdyś powszechny na całym Śląsku zwyczaj palenia żuru, do dziś zachował się w niewielu wioskach. W Miedzianej większość mieszkańców stanowią Ślązacy i może dlatego zwyczaje ludowe są tu kultywowane bardziej niż w oddalonych o dwa kilometry Kosorowicach. Żur pali się jeszcze w Przyworach, Kątach i Zimnicach. – Wiem, że moja rodzina nigdy nie zaniecha tego obrzędu – mówi Beata Pasoń.

MB

Złodzieje mają bogate przestępcze konto

# Wpadli na miedzi

13 marca przed północą dyżurny Komisariatu Policji w Praszce przyjął zgłoszenie o kradzieży elementów trakcji kolejowej w miejscowości Janinów. Wysłane natychmiast dwa patrole policji potwierdziły, iż w dwóch miejscach na czynnym szlaku kolejowym zostały wykręcone i skradzione elementy miedziane tzw. dławików. W czasie kontroli drogowej policjanci znaleźli w fiacie seicento przedmioty miedziane, które wzbudziły ich podejrzenia.

Zatrzymali 35 i 29-latka, mieszkańców powiatu kłobuckiego, którzy są podejrzani o kradzieże elementów infrastruktury kolejowej. Nie zdawali sobie nawet sprawy, że ich kradzieże powodują również zagrożenie w ruchu kolejowym. Bracia spowodowali straty na kwotę około 12 tys. złotych.

W trakcie śledztwa policjanci ustalili, że mężczyźni dokonali również szeregu wymuszeń rozbójniczych oraz rozbojów w powiecie kłobuckim. Na przełomie roku 2009 i 2010 żądali od kilku mieszkańców gminy Przystajń, Panki oraz Krzepice zapłacenia 10 tysięcy złotych grożąc, w razie odmowy, podpaleniem domu szantażowanych osób. W co najmniej dwóch przypadkach, przed wykonaniem telefonów z żądaniem, dla potwierdzenia wiarygodności gróźb podpalili niezamieszkany budynek oraz stóg słomy należące do pokrzywdzonych.

Bracia podejrzewani są również o dokonywanie napadów na kierowcach. Zatrzymywali pojazdy, umieszczając przeszkody na jezdni, a następnie po otwarciu drzwi próbowali okradać swoje ofiary.

Braciom nie byli wcześniej notowani. 16 marca na wniosek prokuratora Sąd Rejonowy w Oleśnie wobec zatrzymanych zastosował środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na okres trzech miesięcy.

Za popełnione czyny grozi im kara nawet do 8 lat pozbawienia wolności.

AM

NIEMIECKIE TABLICE DO PRZESZLIFOWANIA?

# Wandale na cmentarzu

Niecodzienne znalezisko poczynili mieszkańcy dwóch nowoczesnych osiedli mieszkaniowych w Opolu. Koło jednego z bloków znaleźli ważące ponad pięćset kilogramów tablice nagrobne w języku niemieckim. Nie było by może w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że w okolicy nie ma żadnego cmentarza. Oba pochodzą z czasów I wojny światowej i mają niemieckie inskrypcje. Na jednym z nich wygrawerowane jest nazwisko rodziny Haertel (Marie pochowana 1912 roku, Karl – w 1938 roku, był rektorem), a na drugim mniejszym – rodzina Sakowskich: Albert, Emma i Georg – a przy nim dopisek w języku niemieckim, że poległ na obcej ziemi.

Nie wiadomo, dlaczego sprawcy ukradli nagrobki z cmentarza. Najprawdopodobniej chodziło o przeszlifowanie kamienia i sprzedanie go po raz kolejny.

Nie jest to pierwszy takiego rodzaju wybryk. Pod koniec lutego w Zdzieszowicach wandale zniszczyli pięćdziesiąt grobów. Ich działanie było celowe, ponieważ wybrali dwie sąsiadujące ze sobą alejki. Policjanci ustalili, że nie używali żadnych narzędzi. Poprzewracali nagrobki i krzyże, kopiąc w nie nogą.

AM

P.U. MECH-GAZ
Ryszard Mroczkowski
Montaż instalacji gazowych w samochodach wszystkich typów
Serwis gwarancyjny i pogwarancyjny
homologacje, faktury VAT
raty bez żyrantów

Opole, Obrońców Stalingradu 54
tel. (77) 453 02 68, kom. 0601 48 44 46

PRZEWOZY
Sprzętu gospodarstwa domowego
Mebli z Niemiec do Polski i z Polski do Niemiec
Mienia przesiedleńczego
Tel. (77) 46 60 158

Hurtownia Elektryczna
EL - KAJ
OFERUJEMY:
- styczniki
- przekaźniki
- rozłączniki
- odłączniki
- zwalniaki elektromagnetyczne
- przewody i kable
Opole, Cygana 4
Tel. 456 63 60

MAREK PIETREK
ZAKŁAD PRODUKCYJNO-USŁUGOWO -HANDLOWY
PRODUCENT
- więźby dachowej
- boazerii sosnowej
- palet drewnianych
- desek balkonowych
- tarcicy iglastej i liściastej

Tel. 077 417 53 04 - Tartak Chudoba
ZAGWIŹDZIE. ul. Lipowa 6, tel. 077 421 40 97

organizacja pożytku publicznego
opp.

Pomóż ochronić ostatnią chwilę...

DHD

Domowe Hospicjum dla Dzieci w Opolu
ul. Mickiewicza 1, 45-367 Opole
tel. 77 441 36 55, 77 4425108
fax 77 441 36 55, tel. 24 h: 0 501 414 055
e-mail: hospicjum_dom@wp.pl

www.hospicjum.opole.pl

1%
PODATKU

KRS:0000245423